Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 190 Kraków, piątek 23 sierpnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Urlopy bez powrotu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 20 sierpnia.

To, o czem pisałem już Wam przed 5 dniami (koresp. w „Naprzodzie" z daty 18 sierpnia datowana: Warszawa 15 sierpnia), powtarza teraz prasa stołeczna jako „ostatni wypadek dnia". Chodzi o los tych ministrów i pomniejszych dygnitarzy, którzy wyjechali na urlopy, a którzy powrócą wprawdzie do kraju, ale w większej części — pierwej czy później troche — wezmą rozbrat ze swojem stanowiskiem. Podczas gdy w krajach, gdzie konstytucja i parlamentaryzm nie są czczemi słowami, wie się — jeżeli nie kiedy — to za co minister ustępuje, u nas na taki wypadek jest tylko jedno wytłumaczenie: nie podoba się już Jemu...

Równo 4 miesiące i 7 dni minęło dziś od objęcia przez p. Świtalskiego następstwa po p. Bartlu. Nie była to prosta zmiana ludzi na stanowisku raczej reprezentatywnem, gdyż faktyczną władzę wykonywuje kto inny, ale była to zmiana — darujcie to określenie — zasadnicza. Chodziło o postawienie kropki nad i: o postawienie na czele pobocznego rządu pułkowników jednego ze swoich, chociaż mało z wojskowością mającego wspólnego. Świtalski — Prystor — Matuszewski: to było niejako ulegalizowanie stanu rzeczy, przeciw któremu zżymał się p. Bartel, tak długo, dopóki i on nie wytrzymał, raczej jego nie chcieli wytrzymać.

Rząd, będący jeszcze obecnie u steru, miał być ucieleśnieniem tego odłamu sanacji, któremu wszystko jedno, jak i co w państwie się dzieje, byleby on dziejami temi kierował. Są to przeważnie ludzie młodzi, którym się zdaje, że rządzić państwem jest rzeczą zupełnie nieskomplikowaną, tak prostą jak np. reprezentowanie na trzeciorzędnej placówce zagranicznej czy przedstawienie do podpisu coraz nowych list emerytów w korpusie oficerskim. Ci ludzie nie zmienili dotychczas swego przekonania o swej uniwersalności, ale na ich nieszczęście zmienił ktoś inny wiarę w ich zdolności i — tego może się spodziewał — chęci nauczenia się czegoś.

Mówiłem onegdaj z jednym z najwierniejszych — z najczystszego przekonania — zwolenników sanacji. Na moje pytanie, jaki bodaj trochę nieprzeciętny czyn można zapisać na dobro 4-miesięcznej ery pełno-pułkownikowskiej, był wyraźnie zakłopotany — nie umiał ani jednego, nawet przeciętnego, faktu wymienić. Ale, powiada, to są ludzie czyści, ideowi, o najlepszych chęciach, tylko — tu trochę się jąkał — niechcący i nieumiejący systematycznie pracować. Nawet ta, chociaż u urzędnika czy „męża stanu" dotkliwa wada, nie wyczerpuje ani w przybliżeniu rzeczywistej mentalności tych ludzi. Rzecz to dziwna: nie są oni przecież wojskowymi z zawodu, stali się nimi w chwili przełomu historycznego, a zresztą mieli już dość czasu pozbyć się nawyczek, któremi podczas 4-letniego życia obozowego przesiąkli. Nie, oni ciągle dzielą społeczeństwo na swoich i wrogów; kto odmawia bezwarunkowego posłuchu, jest wrogiem, tego trzeba wojskową metodą pokonać tj. zniszczyć.

Takiego niszczenia świadkami jesteśmy od kilku miesięcy, odkąd znikł hamulec w postaci bądźcobądź innego pokroju ludzi, jakim był p. Bartel a choćby p. Czechowicz. Szeroka natura wojskowa — skąd ona się u nich wzięła? — uwolniona od hamulców puściła się na działalność w rodzaju poczynań p. Prystora, albo zupełnie opuściła ręce. Dla państwa o jego tysiącznych interesach wielkich i mniejszych, zawsze jednak ważnych i nieznoszących „szybera" biurokratycznego, taki zastój był nieszczęściem. W dodatku, co dla miarodajnego człowieka jest może ważniejsze, ci awansowani na sterników państwa fachowcy najwyżej od dowodzenia kompanją nie potrafili ani trochę zbliżyć się do ideału: do wytępienia partyjnictwa, do zdegradowania partyj i Sejmu w oczach mas do roli nietylko zbędnego ale i szkodliwego przyczepka do tego, co tam się nazywa sanacją — przez jedną wolę.

Czytaliście zapewne doniesienie „Płacówki" o zjeździe w Druskiennikach. (Podajemy te informacje na innem miejscu. Przyp. red.). Można w nie wierzyć lub nie wierzyć, ale dla znających stosunki nie jest tajemnicą, że choćby taki zjazd się nie odbył, to w każdym razie sceny tam opisane odpowiadają ogólnemu odczuciu i przeczuciu. Ludzie jako dojrzali do dymisji tam wymienieni byli na urlopach, niektórzy już wrócili, inni jeszcze zażywają wywczasów — większość ich jednak już śmiało może być zaliczoną do tytułowania ministrem, wojewodą czy innym dygnitarzem —

Rozbrojenie i zbrojenia

Podczas gdy wielkie mocarstwa morskie z Anglią i Ameryką na czele zdecydowanie przystępują do zrealizowania ciągnącej się od kilku lat sprawy ograniczenia zbrojeń morskich, to z drugiej strony tworzą się w Europie bloki państw z wyraźnym celem użycia swej przewagi militarnej dla przeprowadzenia swej polityki. Jak berlińska „Vossische Zeitung" donosi z Pragi, ratyfikowano tam szereg umów wojskowych z państwami małej ententy, zawartych w maju br. na konferencji bukareszteńskiej. „Vossische Ztg." podkreśla z powołaniem się na „Ceskie Slovo", że umowy te tworzą z Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji jeden wojskowy organizm, który, obejmując grupę państw liczącą razem 40 miljonów ludności, ma charakter wielkiego mocarstwa. „Vossische Ztg." komentuje te umowy jako powstanie bloku wojskowego Benesza i jako wspólny manewr małej ententy.

Mała ententa tj. przymierze Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji jest tworem asekuracyjnym. Powstało ono z obawy przed Węgrami, przed ich dążeniem do odebrania utraconych na rzecz tych państw obszarów na podstawie traktatu w Trianon. Nie jest tajemnicą, której zresztą Węgry nie starają się nawet robić, że dążeniem ich jest przekreślić ten traktat tak czy owak tj. pokojowemi czy innemi środkami. A ponieważ dla członków małej ententy nie może być obojętną ewentualna utrata tak tłustych kąsków, jakiemi są Słowaczyzna, Siedmiogród, Banat, Chorwacja itd. — cóż dziwnego, że przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi utworzyły wspólny front.

Każdy jednak front ma wartość o tyle, o ile obsadzony jest odpowiednią ilością uzbrojonych ludzi. Taki idealny front mała ententa niewątpliwie osiągnęła. Wprawdzie każde z wchodzących w jej skład państw jest samo przez się silniejsze niż Węgry z ich 8 miljonami ludności, ale lepiej mieć blok 40-miljonowy — to daje większą pewność i wedle poglądów wojskowych większe prawo do agresywnego występowania.

A dzieje się to w tymsamym czasie, kiedy Europa próbuje — ciężko to idzie — w Hadze przeprowadzić ostateczną likwidację wojny. W Pradze, Bukareszcie i Białogrodzie nic sobie nie robią ani z Locarna ani z paktu Kelloga, ani z wspólnej przynależności do Ligi narodów — tam po staremu wierzą, że zwycięstwo jest po stronie większej liczby bagnetów; tam nie uznają haseł pacyfistycznych, bo — coprawda — i przeciwnik tj. Węgry ich nie uznaje ani wewnątrz ani zewnątrz.

Okazuje się, że nietylko wielkie państwa z swemi olbrzymiemi armjami i flotami są niebezpieczeństwem dla pokoju, lecz są niemi w większym jeszcze stopniu państwa małe i średnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że państwa małej ententy — oprócz asekuracji między sobą — mają też i tyły kryte. Wiadomo wszakże, że Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja mają ściślejszy czy luźniejszy sojusz z Francją; wiadomo też, że Węgry są spoufalone z faszystowskiemi Włochami — w ten sposób na wypadek zatargu może do niego być wciągnięta cała Europa, a wtedy w prawdziwem świetle przedstawią się wszystkie deklamacje pokojowe, wszystkie pakty tak uroczyście podpisane.

Pod hasłem a raczej pozorem bezpieczeństwa igra się z ogniem i może się zdarzyć, podobnie jak w r. 1914, jedna zbrodnicza czy głupia głowa doprowadzi do wybuchu. Cóż z tego, że w stolicach świata: Londynie i Waszyngtonie robią poważne kroki do rozbrojenia, kiedy w małych stolicach Europy robią przygotowania wprost przeciwne! I to dzieje się w roku, w którym obchodzono dziesięciolecie zawarcia pokoju po największej wojnie, jaką ludzkość przeżyła.

Na froncie walki z Kasami chorych

P. KOMISARZ KOLKIEWICZ DEKRETUJE!

O wewnętrznych „reformach" komisarza krakowskiej Kasy chorych napiszemy osobno. Dziś chcemy tylko podać jeden kwiatek z jego urzędowania: Dnia 26 bm. ma się odbyć walne zebranie okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie, na którem krakowska Kasa ma — stosownie do liczby swych członków — 60 głosów. Rozwiązany Zarząd Kasy zamianował delegatami na to walne zgromadzenie tow. dra Bobrowskiego, dra Kunickiego, Żuławskiego i Kożucha.

Na kilka dni przed terminem walnego zgromadzenia p. Kolkiewicz **cofnął mandaty udzielone powyższym delegatom i zamianował jednego delegata: siebie samego.** Będzie więc p. komisarz z nominacji „reprezentował" Kasę w instytucji, która dotąd przynajmniej rządzi się nie z nominacji, ale z wyboru. Pytanie tylko, czy p. Kolkiewicz miał prawo to zarządzenie wydać — o tem się pomówi gdzieindziej i w stosownym czasie.

TRZECHSTRONNY P. MAJOR

Obok zmilitaryzowania kas w Włoszczowej i Miechowie spotkało tosamo i Kasę w Jędrzejowie, gdzie usunięty został dotychczasowy komisarz tow. Atanowski. Komisarzem wszystkich trzech Kas mianowany został major (wczoraj awansowaliśmy go na pułkownika) Paweł Ortyński, który musi być geniuszem nielada, kiedy będzie w stanie aż w 3 miejscowościach równocześnie „uzdrawiać" Kasy.

pozasłużbowym. Właściwie to jakaś służba dla nich się znajdzie, bo — oddajmy im sprawiedliwość — nie są to ludzie bogaci, ale co innego służyć państwu na odpowiedniem do zdolności stanowisku, a co innego pretendować do stanowisk naczelnych, do których potrzeba czegoś więcej niż — dekretu nominacyjnego.

UWAGI

—o—

Czy był zjazd w Druskienikach?

Enpecrowski tygodnik warszawski „Placówka" w ostatnim numerze podaje wiadomości o poufnym zjeździe, jaki się odbył w Druskienikach 12 bm. w tą samą niedzielę co i zjazd legjonistów w Nowym Sączu. „Placówka" pisze:

„Obecni byli pono najwięksi doby obecnej matadorzy, z rządów spółki (z bardzo ograniczoną odpowiedzialnością) — czyli sławko-prystorjady — niezbyt zadowoleni. A więc mieli być tam: generał Rydz-Śmigły i generał Sosnkowski, pułk. Ścieżyński i major Felsztyński, kapitan Hand i major Czuruk — Pana Prezydentowej kwatery dowódca — minister Moraczewski i ks. Janusz Radziwiłł, radca M. Mościcki i poseł Zyndram Kościałkowski, senator Perzyński i (podobno) poseł Langer z Wyzwolenia, legjonista jeszcze z pierwszej brygady.

Decyzje owych deliberacyj w jednem krótkiem zdaniu zawrzećby się zdało: „Packarda odesłać samym zostać w Biarritz", co na zwykły język przełożone zapowiada: znaczne łagodzenie obecnej polityki rządowej.

Poczta pantoflowa podaje takie nawet owych „konkluzyj" detale:

1) Sejm — współpraca w sprawach gospodarczych,

2) Zmiana rządu — ustąpić mają: ministrowie: Niezabytowski, Prystor, Świtalski i Zaleski. Pod dużym pono znakiem zapytania, znajduje się osoba p. ministra Cara.

Z nowych ministrów wymienia się: generała Sosnkowskiego (sprawy wojskowe, a może zagraniczne), oraz **prof. Zolla z Krakowa** na stanowisko premjera, co jest rewelacją ze względu na dotychczasową prof. Zolla apolityczność. Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż kandydatura ta powstała z przypuszczenia, że prof. Zollowi uda się zdobyć uznanie wśród wszystkich prawie ugrupowań politycznych. Rządowi temu p. marszałek Piłsudski przyrzekł, jakoby swe pełne poparcie.

3) Drugą z kolei rewelacją jest rezygnacja p. marszałka Piłsudskiego ze stanowiska ministra spraw wojskowych. P. marszałek wogóle żadnej teki w formującym się gabinecie przyjąć nie zamierza, zatrzymując jedynie stanowisko naczelnego inspektora sił zbrojnych, gdyż (jak oświadczył) „roboty jest aż za dużo, by całą tę prystorjadę odrobić".

4) Kto zostaje w rządzie? — Ze starych ministrów zostają jakoby: Boerner, Kwiatkowski, Kühn Matuszewski, Składkowski i Staniewicz.

5) Zmiany na wyższych stanowiskach. Wielu z obecnych dygnitarzy na urlopach obecnie bawiących, z urlopów tych jakoby na stanowiska swe poprzednie nie powróci.

Do takich należą między innymi: wojewoda Jaroszewicz, którego zastąpić ma major Felsztyński, dalej naczelnik Lisowski — pana Jaroszewiczowy „przywładek", pułkownik Wieniawa Długoszowski, którego stanowisko objąć ma pułkownik Więckowski, lub obecny zastępca pułkownik Westermark, oraz naczelnik wydziału prasowego p. Szyszyłowicz, któremu gwoździem do trumny stała się konfiskata listu Bolesława Limanowskiego. Natomiast „Pies" Górecki ma w najbliższym czasie powrócić do łaski i — do PAT'a.

—ooo—

Wzajemne uprzejmości francusko-niemieckie

WYMIANA MŁODZIEŻY

Dzienniki francuskie donoszą. Uczniowie niemieccy, — którzy spędzili wakacje w ośrodkach szkolnych francusko-niemieckich w Avallon i Saint Omer, przybyli do Paryża na tygodniowy pobyt — przed odjazdem do Niemiec. Na dworcu powitani zostali przez p. Delestree, naczelnego redaktora „Neue Pariser Zeitung", sekretarza francuskiego komitetu recepcyjnego. Młodzież niemiecka w Paryżu zwiedzi nietylko zabytki i zbiory artystyczne, ale i pewną ilość zakładów przemysłowych. (Nikt nie lęka się dla niej widocznie takich przykrych przygód, na jakie narażoną była wycieczka polska).

Z drugiej strony — wymienna grupa uczniów francuskich, która spędzała wakacje w takimż ośrodku szkolnym w Birkenwerder, w okolicy Berlina, udała się do stolicy Niemiec, z którą się zapozna przed powrotem do Francji.

Wiadomości polityczne

—o—

OŻYWIENIE W SEJMIE I SENACIE

Wczoraj powrócił z urlopu marsz. Sejmu tow. Ignacy Daszyński. Również powrócili z urlopów wicemarszałkowie Sejmu Woźnicki i Czetwertyński. W sobotę powraca z wywczasów marsz. Senatu Szymański. Na pierwsze dni września zapowiedziane są obrady klubów parlamentarnych.

—ooo—

POWRÓT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO DRUSKIENNIK

We wtorek o godzinie 10 rano bawiący w Wilnie marszałek Piłsudski odjechał samochodem z powrotem do Druskienik. Po drodze do Druskienik marszałek zajechał do Świątnik, celem odwiedzenia bawiącego tam z rodziną brata swego Adama Piłsudskiego. Również we wtorek wyjechał do Druskienik premjer dr. Świtalski na konferencję z marszałkiem Piłsudskim. Po powrocie p. Świtalskiego do Warszawy odbędzie się posiedzenie Rady ministrów i komitetu ekonomicznego.



—ooo—

POSTĘPY W ROZMOWACH ROZBROJENIOWYCH

W rozmowie z przedstawicielem Reutera oświadczył MacDonald, że wyniki konferencyj, które prowadził z Dawesem, oznaczają **rzeczywisty postęp na drodze do porozumienia**. Premjer dodał, że jakkolwiek rozmowy miały jedynie charakter wstępny, wiele trudności, jakie stały dotychczas na przeszkodzie do porozumienia, zostało usuniętych.

—ooo—

KONGRES PARTJI PRACY

Tegoroczny kongres angielskiej partji pracy odbędzie się w „katedrze" w Brighton od 30 września do 4 października. Porządek dzienny obejmuje nowy statut partyjny, sprawozdanie roczne i sprawozdanie frakcji parlamentarnej. Oprócz tego odbędą się dyskusje, które zagajać będą MacDonald i inni członkowie rządu robotniczego na początku posiedzeń rannych. Komitet wykonawczy partji pracy zawiadomił poszczególne organizacje, że nie stawia żadnych przeszkód rezolucjom, wpływającym na zjazd, zaznacza jednak, że propozycje Egzekutywy najlepiej odpowiadają interesom całej partji w tym ważnym okresie jej historji.

—ooo—

ZAMKNIĘCIE GRANICY JUGOSŁOWIAŃSKO-WĘGIERSKIEJ

Przed kilku dniami Jugosławja zarządziła zamknięcie swej granicy od strony Węgier. Ruch kolejowy został wstrzymany. Powodem tego zarządzenia jest obawa Jugosławji przed propagandą węgierską w dniu św. Szczepana, tj. 20 bm. Także rząd rumuński zarządził utrudnienie komunikacji granicznej z Węgrami.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

TUR nad Morzem Polskiem i na duńskiej wyspie Bornholm

10-DNIOWA WYCIECZKA TUR-a

II.

TUR W DANJI

Czy jedziemy na Bornholm? — Takie pytanie stanęło przedemną jako kierownikiem wycieczki. Na dwa dni przed odjazdem okrętu taka możliwość zaistniała. Uzależniona została od małej frekwencji normalnych gości „Gdyni", od dalekoidących ulg dla TUR i od możności finansowej turowców, tj. dopłaty kilkudziesięciu złotych na nową wycieczkę tym razem już zagraniczną. Wybadałem możliwości finansowe uczestników wycieczki. Nagół nieźle się przedstawiały. W kilku wypadkach trzeba było założyć pieniądze na kilka tygodni z kasy TUR, reszta przy daleko idących oszczędnościach może wytrzymać. W przeddzień wyjazdu „Gdyni" na Bornholm dyrektor Pol. Żeglugi wobec znikomej liczby zwykłych pasażerów (z powodu silnego wiatru i zimna wielu bało się wybrać w podróż po Bałtyku) zgodził się na znaczne wyjątkowe ulgi dla wycieczki TUR. Trzeba było szybko działać. Zapada jednomyślna zgoda na dopłatę i na dwudniową wycieczkę zagraniczną. Fotografujemy się na gwałt do zbiorowego paszportu, opłacamy wizy duńskie po 10 zł. od osoby, ostatnie formalności załatwiamy. Jedzie nas dziewiętnaście osób.

„Gdynia" odpływa w południe. Wykorzystujemy całe przedpołudnie na szczegółowe zwiedzenie gdyńskiego portu i jego urządzeń. Postępy są ogromne już nie w porównaniu z przed dwóch czy trzech lat, ale z przed roku. Dźwignie przy wyładowywaniu węgla z wagonów na statki działają sprawnie, jedna z nich podnosi cały wagon i odrazu z niego wysypuje węgiel na okręt. Z wieży ciśnień widzimy jak na dłoni cały port z łuszczarnią ryżu, pracę nad dokończeniem robót portowych i nową Gdynię z przeszło 20 tysiącami mieszkańców, kiedy jeszcze przed siedmiu laty podczas naszej pierwszej wycieczki TUR w Gdyni — osada liczyła 900 ludności rybackiej.

Południe się zbliża — spieszymy do przystani pasażerskiej, aby gromadnie udać się na „Gdynię", która ma nas powieść w stronę Szwecji i Danji — na Bornholm. Prawie już mamy odbić, w ostatniej minucie wsiada jeszcze dwóch Czechów, którzy autem zdążyli w ostatniej chwili, aby wziąć udział w wycieczce. Syrena daje sygnał: jeden, drugi, trzeci. Luksusowo urządzony statek Polskiej Żeglugi, Państw. Przedsiębiorstwa, „Gdynia" odbija. Zachmurzenie silne rankiem przemija. Nawet słońce pokazuje się. Dobry znak, choć wiatr przeciwny bije w nas. W niespełna godzinę mijamy Hel i zaczynamy okrążać całą mierzeję helską od północy. W ten sposób mamy panoramę całego Helu, a później wybrzeża coraz bardziej stromego: to już okolice latarni morskiej Rozewie, Tupadły, Karwia, a wkońcu wstęga cieniutka Piaśnicy, rzeczki granicznej między Polską a Niemcami, wypływającej z jeziora Zarnowieckiego i wpadającej do morza. Za Piaśnicą już terytorjum Niemiec. Z kierunku północnego zwracamy lekko na północny-zachód, ale już coraz dalej od lądu.

Płyniemy po pełnym Bałtyku.

Morze niespokojne. Wiatr porusza fale, które gwałtownie kołyszą naszą „Gdynią". Ale to dopiero wstęp do prawdziwej „huśtawki". Tymczasem spożywamy „lunch", sporządzony na statku. Kuchnia smaczna, obfita, wykwintna. Towarzystwo nasze zapoznaje się z towarzyszami podróży, wytwarza się sympatyczna atmosfera. Jedzie nas wszystkich 48 osób, w tem 19 uczestników i uczestniczek TUR. Ale „kołysanka" nie ustaje, przeciwnie wzmaga się. Przezorniejsi nie schodzą już na kolację, bo pocóż mają składać dań gniewnemu Poseidonowi...

Już brzask dnia przepiękny. Wschód słońca zapowiada pogodę. Na pokładzie nieliczne grupki. Większość pono z powodu podróży „przez Rygę" jeszcze nie ma odwagi wyjść na pokład, aby już oglądać wysepkę Christianso, a potem wynurzające się brzegi duńskiej wyspy Bornholm. Granitowe jej skały robią potężne wrażenie. Opływamy ją od północy, aby przybić na samym cyplu północnym koło miasteczka Sandvik. Po spożyciu śniadania — lądujemy około 10-tej godziny. Łodzią motorową dobijamy do brzegu. Jeszcze ostatnie formalności celne, które powolny Duńczyk pobieżnie załatwia.

BORNHOLM

Zamówione ze statku autobusy czekają na nas, aby obwieźć po wyspie. Przewodnik objaśnia nam po niemiecku. Jedziemy do ruin zamku Hammershus, który pochodzi z IX wieku i był twierdzą naprzemian Szwedów, Duńczyków i miasta hanzeatyckiego Lubeki. Stąd robiono wypady na pobu-

Z życia robotniczego

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM

Bardzo dobrze znane są w świecie słowa „handlarze żywym towarem“, odnoszące się do ludzi, którzy zwodzą obiecankami młode nieletnie dziewczęta, a dostawszy je w swoje sidła, sprzedają jako towar poszukiwany. Tacy handlarze są tępieni przez policję za uprawianie bardzo szkodliwego handlu.

Jest jeszcze druga kategorja „handlarzy żywym towarem“ i to jeszcze więcej dla ludzkości szkodliwych, a przez nikogo nietylko nie tępionych, ale bardzo często popieranych przez niektóre sfery posiadające. Ofiarami takich handlarzy są nasi robotnicy wraz ze swoimi rodzinami. Taki handlarz żywym towarem, który uwiedzie łatwowierną, niedoświadczoną dziewczynę, wyrządzi szkodę rodzicom i tejże dziewczynie, natomiast gorsi są handlarze żywym towarem tego rodzaju, którzy handlują ludźmi, przeprowadzając tychże ze Związków i partji socjalistycznych w jakieś prawie nikomu nieznane przetwora, w próżnię bezdenną. Za takich handlarzy uważać należy tych wszystkich, którzy dawniej byli pracownikami w Związkach, w PPS, w kooperatywach robotniczych, z których to instytucji zostali albo jako niezdolni wydaleni albo też — co się często zdarza — pracować się im nie chciało, a rządzić nie umieli. Mieli jednakże wielkie aspracje do udzielania lekcji mądrzejszym i zdolniejszym od siebie.

Jakże nazwać ludzi, którzy byli klerykałami, potem socjalistami, następnie komunistami, enpeerowcami, obecnie są BB czy BBS! Trudno nawet wiedzieć, jak się te wszystkie „stragany“ tego niecnego handlu i ci handlarze nazywają. Gorycz człowieka przejmuje, patrząc na zbrodniczą robotę tych handlarskich kanalji. A jest to tem smutniejsze, że robi się to w dużej mierze za pieniądze płynące z podatków państwowych i samorządowych. Jednych handlarzy żywym towarem się tępi, a drugich się popiera, płaci i ochrania.

Cała ta zgraja bałamuci nieuświadomionych często robotników w imię popierania poczynań rządowych. A przecież rząd dla przeprowadzenia swoich zamiarów ma wojsko, policję i wiele innych pomocnych władz. Czyżby te do dyspozycji rządowej stojące organa nie były dość silne? Albo czy im rząd nie ufa i dlatego zapomocą takich handlarzy szuka oparcia się na robotnikach? My socjaliści mówimy robotnikom wyraźnie i szczerze, ażeby się łączyli w klasowe Związki zawodowe, ażeby przez wytworzoną w ten sposób siłę zawodową wytworzyć potężną siłę polityczną w celu zrealizowania hasła „Robotnicy, swoje sprawy robotnicze bierzcie w swoje ręce“.

Jeżeli rząd nie zaskarbi sobie w szeregach robotniczych pod przewodnictwem klasowych Zw. zawod. i PPS zaufania, to pozwalamy sobie stwierdzić, że zapomocą handlarzy żywym towarem świadomych robotników dla celów swoich nie pozyska, bo to jest utopja i na dłuższą metę oprzeć się na takiej robocie nikt nie potrafi. Robotnikom przypominamy „zbawienną“ agitację komunistyczną, enpeerowską i wiele innych, także bardzo wymownych „handlarzy“ i dodajemy, że jak zbankrutowało wielu handlarzy żywym towarem, tak zbankrutować muszą i ci, co obecnie pod nową firmą starą zdradę i demagogję starają się jako dobry towar robotnikom sprzedać. Kto jednak nie chce grubo oszukać sam siebie i swojej rodziny oraz towarzyszy pracy, tego ostrzegamy przed wszelkiego rodzaju handlarzami spraw robotniczych. Każdy powinien wiedzieć i w to uwierzyć, **że jedyną prawdziwą dla każdego robotnika opieką, ochroną i dobrem wychowaniem były, są i pozostaną klasowe Związki zawodowe i PPS.** Tak jest na całym świecie, a i w Polsce inaczej być nie może. Dlatego precz z handlarzami, niech żyją klasowe Związki zawodowe i PPS! **P. S.**

WYZYSK ROBOTNIKÓW W FABRYCE P. SCHMEIDLERA W KRZESZOWICACH

W fabryce sztucznego marmuru „Terrabona—Terravozza“ w Krzeszowicach (własność pana Schmeidlera), panują niesłychane stosunki. Praca ciężka trwała do 16 godz. na dobę bez dodatkowego, ustawą przewidzianego dodatku. Dopiero od chwili zorganizowania się robotników wprowadzono 8 godzin. Płace za pracę wynoszą od 3.70 do 4.50 zł. dziennie. Traktuje się robotników jak bydło: majster Chyk Jan, sprowadzony z Dobromila, nazywa robotników bydłem, odzywa się do robotników: „wy, bydło, nie ludzie“. Urlopów wogóle nie wydaje się, choć niektórzy pracują po kilkanaście lat. Rygor w pracy przechodzi wszelkie ludzkie granice. Za najdrobniejsze przewinienie, często urojone przez majstra, robotnicy są wydalani bez 14-dniowego wypowiedzenia i odszkodowania.

Robotnicy, nie mogąc dłużej znieść takiego wyzysku pracy i nieludzkiego traktowania, zorganizowali się w Centralnym Związku rob. przem. chemicznego. Fakt ten wywołał wybuchy gniewu ze strony p. Schmeidlera, który spostrzegł, że nadszedł kres bezprawia i wyzysku. W sobotę 17 bm. zagroził on robotnikom wydaleniem wszystkich z pracy i sprowadzeniem innych z Dobromila. Radzimy p. Schmeidlerowi, aby sobie wybił z głowy takie zamiary. Zwracamy jednocześnie uwagę władz na stosunki w tej fabryce. Sprowadzenie z Dobromila do Krzeszowic mogłoby wywołać zajścia, gdyż robotnicy nie dopuściliby do pracy obcych. Ponadto p. S. musi, choć mu się to nie podoba, przestrzegać ustaw społecznych i nikt na to nie pomoże.

Jeśliby te przestrogi nie odniosły skutku, Związek wystąpi z innemi jeszcze zarzutami przeciw p. S., które mogą narazić go na duże koszta. Lepiej pogodzić się z istnieniem Związku, dać robotnikom podwyżkę i przestrzegać ustawy. To najpewniejsza droga i uczciwa.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Z dnia

NIEDOSZŁY HARACZ

Zgon bohatera a opłata 2.000 złotych za katafalk

Dzienniki warszawskie podają wywiad z majorem Kubalą; z wywiadu tego wynika, iż po tragicznym locie cierpi on jeszcze na różne dolegliwości fizyczne — podał się o urlop, ale nie zamierza go spędzać w Warszawie, gdzie na początku doznały jego nerwy **bolesnego wstrząsu.**

Na zapytanie, co go tak dotknęło? — oświadczył:

„— Jest to smutna sprawa. Mówię o niej niechętnie, ale zmuszony jestem ją poruszyć: **Już w chwili wysiadania z wagonu zakomunikowano mi, że zwłoki tragicznie zmarłego i drogiego mi towarzysza lotu nie mogą być przeniesione do kościoła św. Krzyża,** ponieważ probostwo zażądało za udzielenie „pośmiertnej gościny“ majorowi Idzikowskiemu **aż 2.000 zł.** — sumy, której departament aeronautyki nie był w stanie wyasygnować. Jest to dla mnie tem boleśniejsze, że władze **portugalskie** na Azorach — zarówno administracyjne, jak i duchowne — **całkowicie bezinteresownie zajęły się ceremonją pogrzebową i przeniesieniem zwłok śp. majora Idzikowskiego na statek szkolny „Iskra“.**

Jest w tem coś oburzającego: cała prasa, nie wyłączając przecież klerykalnej, pisała o tragicznie zmarłym lotniku, jako o bohaterze, który swoją odwagę przypłacił życiem — a tu pleban uważa, że ma jeno gratkę nielada i oświadcza: ustawi się trumnę, ale zapłaćcie 2.000 złotych... Rachuje widocznie, że koledzy zmarłego poddadzą się tak postawionemu żądaniu i zapłacą co zechce!

Niewątpliwie, gdy chodziło o gloryfikowanie Niewiadomskiego, pp. proboszczowie byli ustępliwsi. Bo chociaż katafalk do mszy żałobnej mniejszą opłatę pociąga, ale, ileż zato było tych uroczystych obrzędów! — pękłaby dobrze zaopatrzona kasa, gdyby komitetowi, urządzającemu te hołdy nie sprzyjano!

Warszawa w żałobnym nastroju żegnała zwłoki Idzikowskiego, który poniósł śmierć, chcąc zdobyć dla Polski sławę transoceanicznego lotu — — a proboszcz świętokrzyski z uczuciem zawodu, że z tragedji sławnego lotnika nie zdołał uzyskać tantjemy w kwocie 2.000 złotych.

Tyle o tym incydencie.

Dalej major Kubala, zapytywany, czy zdecyduje się wyruszyć na samolocie „Polonja“ miał taką wyrazić opinję:

„W locie tym nie wziąłbym udziału — przedewszystkiem dlatego, że płatowiec „Polonia“, — a ściślej mówiąc — jego silniki nie nadają się do tak długiej drogi. Są bowiem typu używanego przed 5 laty i, rzecz prosta, nie wytrzymałyby, jak to powszechnie jest znane z praktyki lotniczej, nawet połowy wyznaczonej trasy. Stwierdził to osobiście w czasie swego pobytu w Medjolanie por. Kalina“.

---

dnie, tu broniono się przed tymi, którzy odwetu szukali na piratach. Z Hammershus jedziemy dobrze utrzymanemi drogami do Johns Kapel, gdzie znajduje się potężna kazalnica skalna, do której od morza prowadzi przeszło sto stopni wykutych w granicie. Na tle tej potężnej skały robimy zbiorowe zdjęcie, aby później przez żyzne pola chłopów duńskich przybyć do bardzo starego kościółka św. Olafa (St. Ils Kirke), który w średnich wiekach służył w czasach wojny za twierdzę, skąd wypady pirackie robiono, a podczas pokoju jako kościół — Dom Boży. Tak łączono piękne z pożytecznem. Po drodze do Gudhjem zatrzymaliśmy się przed szkołą ludową, gdzie jeszcze nauka się odbywała. Uprzejmy nauczyciel zaprosił nas do sali szkolnej. Drugi rocznik nauki, 26 dziewcząt i chłopców razem, sala czysta, widna, na ścianach żadnych obrazów ani krzyża, nie widać ani portretu króla, tembardziej ministra wojny, choćby był pierwszym marszałkiem... Danji. To szkoła wiejska na wyspie duńskiej, gdzie jak wiadomo — w Danji — niema analfabetów, a obecnie od maja rządzą socjaliści, bo choć jest król, jest to jednak stanowisko reprezentacyjne, bez władzy, poddający się woli narodu. Po nad wyraz sympatycznej wizycie w szkole duńskiej, gdzie rozczulony nauczyciel pokazywał i objaśniał dzieciom przy nas mapę Polski — udaliśmy się do Gudhjem, osady morskiej, znanej z licznych wędzarni śledzi, a w Finnedale w hotelu spożyliśmy śniadanie, które wchodziło w nasz program wycieczki po wyspie. Obok znajduje się Helligdommen z potężnemi granitowemi skałami i małemi fjordami; wybrzeże to przypomina brzegi południowych Włoch. Przez Stammershalde, Tejn i Allinge wróciliśmy do Sandvik. Tu po obiedzie na „Gdyni“ część wycieczkowców udała się na zabawę, a nas 15 osób wyjechaliśmy autobusem do stolicy wyspy do m. Rönne. Trzy godziny trwała ta dodatkowa podróż poprzez głąb wyspy. Bornholm należy do Danji choć położona jest zaledwie o 41 klm. od Szwecji. Wyspa odznacza się bardzo stromemi wybrzeżami, jest duża, bo 582 km. kw. obszaru o blisko 50 tysiącach mieszkańców; ludność trudni się głównie rybołówstwem, hodowlą bydła i owiec, przemysł garncarski rozwinięty. Stolica wyspy, m. Rönne, o kilkunastu tysiącach ludności nad wyraz czyste, zabrukowane, sięgające XVI w. Chcieliśmy zajechać przed pocztę, niestety nasz szofer władał tylko duńskim językiem i trudno było się z nim porozumieć. Gdy na rynku szukaliśmy policjanta — nie znaleźliśmy, bo wogóle przez blisko godzinę pobytu w mieście przechodząc ulicami nie spotkaliśmy policjanta. Danja coraz mniej wydaje na wojsko i na policję, włóczących się policjantów trudno spotkać, a tembardziej żołnierzy lub oficerów.

Już o zachodzie słońca wracaliśmy z Rönne poprzez wsie duńskie ku Sandvik. Słońce rzucało purpurowy blask, kryjąc się za brzegami Szwecji i Danji. Bałtyk cichy jakby dumał o zamierzchłych czasach, kiedy to tu właśnie u brzegów Bornholmu dawał schronienie piratom bałtyckim. Dziś pracuje spokojna ludność w dobrobycie, o wysokiej kulturze.

A gdy czas był żegnać wyspę i na sygnał trąbki spieszyła gromada TUR na statek „Gdynia“ dużo unosiła wrażeń bodaj z jednego dnia pobytu wśród przepięknej przyrody północy i zdrowych, rozumnych Duńczyków.

Powrotna podróż morzem była jakby wymarzona. Wiatr ustał, morze spokojne, płynęliśmy jak po przecudnej tafli jeziora. Cały wieczór zeszedł na tańcach, muzyce, na zabawach. Noc przepyszna, gwiaździsta, ciepła. Odpoczynek idealny. Do księgi okrętowej wpisaliśmy życzenia, aby Pol. Żegluga umożliwiała w przyszłości robotnikom i pracownikom zrzeszonym w TUR podobne wycieczki do krajów skandynawskich, aby podziwiać piękno przyrody, aby nawiązywać stosunki bliskie między polskim a skandynawskim proletarjatem, od którego wiele można się nauczyć, gdzie robotniczy ruch oświatowy stoi bodaj najwyżej w Europie.

Przy słonecznej upalnej pogodzie dobijaliśmy do Gdyni. Podczas gdy na Bornholm podróż trwała 20 godzin, to powrotna niespełna 16 godzin. Cóż ta szybkość znaczy, kiedy przed 4 laty odbyłem drogę z nad Bornholm do Pucka w jedynej godzinie — ale naturalnie hydroplanem...

W okresie 10 dni TUR przeprowadził wycieczkę po wybrzeżu polskiem naszego morza, do Szwajcarji Kaszubskiej i nadprogramową wycieczkę zagraniczną na Bornholm, kosztem 130 zł.

Rzucam już obecnie myśl: na przyszły rok TUR wielka wycieczka robotnicza **do Krajów Skandynawskich!** Od września nadsyłajcie oddziały TUR i poszczególni towarzysze swe oszczędności do Centralnej Kasy wycieczkowej TUR! Zaczynajcie oszczędzać miesięcznie od 10 zł.! Spędzajcie wywalczone urlopy:

Przyjemnie i pożytecznie!

Generalissimus sowiecki na Dalekim Wschodzie

Jak doniosły telegramy, naczelnym wodzem wojsk sowieckich w Mandżurji, na wypadek wojny z Chinami, mianowany został generał Blücher. Nie jest to krewny znanej rodziny niemieckiej, której przodkiem był feldmarszałek pruski Blücher, który obok Wellingtona był sprawcą klęski Napoleona pod Waterloo. Generalissimus sowiecki pochodzi z rodziny łotewskiej. Podczas wojny światowej powołany został do armji rosyjskiej, w której uzyskał stopień oficerski. Po rewolucji przeszedł do formacyj łotewskich, które odegrały wielką rolę w wydarzeniach rewolucyjnych, ukończył sowiecką akademję wojskową i brał udział w wojnie domowej przeciwko Denikinowi i Wranglowi. Jako dowódca sowieckiej brygady piechoty był Blucher pierwszym sowieckim wojskowym odznaczonym orderem „Czerwonego Sztandaru“.

W 1920 roku stał Blücher na czele moskiewskiej dywizji piechoty, która walczyła przeciwko Wranglowi na Krymie i otrzymała po zajęciu półwyspu Krymskiego przez armję czerwoną miano „dywizji perekopskiej“. Pod przybranem nazwiskiem Galena stał Blücher przez pewien czas na czele sowieckiej misji wojskowej w Chinach. Po odwołaniu tej misji z Nankinu otrzymał nominację na stanowisko zastępcy głównodowodzącego wojsk okręgu ukraińskiego, z którego przeszedł obecnie na Daleki Wschód.

W życiu politycznem Rosji sowieckiej brał Blücher czynny udział, jako członek partji komunistycznej, podkreślając niezmiennie swoją bliskość do większości partji, t. j. do Stalina.

Z prasy chadeckiej

Kardynalski organ warszawski o niedowiarstwie chadeków wielkopolskich. — Jak „Głos Narodu“ zgubił swoją duszę w dziewiczej puszczy?

P. Teska, którego pisma reprezentują chadecję na gruncie poznańskim i bydgoskim, a który nadto zerka ku sanacji i chciałby zapośredniczyć ugodę z nią, wywołał nieukontentowanie „bezpartyjnie“-klerykalnej „Polski“ warszawskiej.

„Polska“ wychodząca pod okiem i pod bokiem kardynała Kakowskiego, uczuła się oburzoną następującym zwrotem „Dziennika Bydgoskiego“ na temat zwycięstwa polskiego nad wojskami bolszewickiemi:

„Kiedy obcy nie chciał przyjąć niezasłużonych wawrzynów (generał Weygand), obdarzono niemi siły nadprzyrodzone, stwarzając „Cud nad Wisłą“, byle nie przyznać ich ofiarnemu męstwu polskiego żołnierza“...

Kardynalski organ pisze z goryczą, że odzywa się w ten sposób pismo chrześcijańsko-demokratyczne, „chcące **uchodzić za katolickie**“!... A potem uderza weń takim **argumentem**:

„Pozytywistyczny autor artykułu w „Dzienniku Bydgoskim“ oczywiście nigdy nie słyszał o tem, że bitwa w dniu 15 sierpnia **była przepowiedzianą w widzeniu sługi bożej Wandy Malczewskiej**, której Najświętsza Panna oświadczyła, iż w dniu Jej święta za Jej przyczyną odniosą Polacy zwycięstwo nad swym straszliwym wrogiem.

„Przepowiednia ta krzepiła ducha katolików polskich przez lat zgórą pięćdziesiąt, aż wreszcie spełniła się w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Panny w 1920 roku“.

Tak wygląda dyskusja prasy klerykalnej... w XX wieku. Sami wzajem obdzielają się mianem niedowiarków, przyczem w stolicy za dowód swojej racji podają... przepowiednie. Tylko, że znów wielkopolski chadek mógłby zapytać „Polskę“, dlaczego klerykali warszawscy, znając przepowiednię wymienionej „sługi bożej“, tak licznie i panicznie umykali z Warszawy do Poznania, zanim gruchnęła wieść o zwycięstwie?

Zdarzy się niekiedy, jak mówi przysłowie, i ślepej kurze ziarnko, tylko co z jej dziobania wyniknie?

„Głos Narodu“ w swoim naukowym dodatku zajął się kwestją pochodzenia rodzaju ludzkiego i przybrawszy postawę ewolucyjną, ucieszył się, że na lądzie amerykańskim znaleziono małpę człeko-kształtną. Odkrycia tego dokonano na pograniczu Venezueli i Columbji. Wyprawa naukowa, pod kierownictwem uczonego francuskiego de Loysa — w niedostępnych, a raczej niezbadanych dżunglach, ubiła jeden okaz takiej małpy. „Głos Narodu“ poucza przy tej okazji swoich czytelników o skali, wedle której — jak dowiodły badania na starym lądzie — rozwinął się z małpy — gatunek najwyższy: człowiek, zakatalogowany w nauce jako „homo sapiens“. Pisze tedy:

„Jeżeli chodzi o tak zwany stary kontynent, stopnie ewolucji nauka ustanowiła następujące: 1) małpy, 2) antropoidy, 3) pithecantropus, 4) człek pierwotny, 5) homo sapiens. Wszystkie powyższe gatunki znajdywano na tak zwanych starych kontynentach, tylko Ameryka nie mogła znaleźć dowodów, stwierdzających, że podobną drogą szedł rozwój gatunków na jej ziemiach“.

A dalej dodaje, podkreślając, iż na **gruncie amerykańskim brakło** równoległych odkryć:

„Łańcuch stopni ewolucyjnych miał trzy luki. Posiadał pierwsze ogniwo i ostatnie. Brakło trzech środkowych. Obecnie znaleziono ogniwo drugie. Ostatnie odkrycie p. de Loys wykazuje, że Ameryka rozwinęła swoje antropoidy tak, jak: Azja i Afryka. Dzięki temu upadłaby teorja powszechnie przyjęta, jakoby Centralna Azja była kolebką ludzkości, gdzie zgodnie z teorją ewolucji rozwijało się stopniowo życie. Szczegół tem wspiera drugą teorję, która głosi, że życie małp człeko-kształtnych, oraz ludzi, **rozwijało się niezależnie na całej ziemi**, a więc na wszystkich kontynentach, nie zaś jedynie w Centralnej Azji“.

A teraz zapytajmy, co to znaczy? Czy w organie chadeckim zaszedł taki przełom, że pod przewodem swoich księży przeszedł on ze swojemi biało-żółtemi sztandarami do obozu darwinistów, obalając oczywiście po drodze twierdzenia biblijne o stworzeniu człowieka i o jednem miejscu, — gdzie się to stało — raju ziemskim?

Bynajmniej. Gdyby nawet w redakcji tego pisma nie było dziś nikogo, ktoby sam wierzył opowieściom Starego Testamentu — nie odsłanianoby przecież publicznie tej niewiary, nie wypieranoby się otwarcie Biblji... A więc? Poprostu tłumaczyć to należy faktem, że pismo chadeckie chce się popisywać naukowemi dodatkami, a słabiej się, widać, orjentuje w dziedzinie nauki, niż de Loys w gęstwinach puszcz nieznanych... I stąd pochodzą takie dla organu klerykalnego kompromitujące potknięcia „masońskie“, gorzej niż „masońskie“...

Z radami dla księżych gospodyń, jak mają upiększać swoje brwi — pół biedy... Źle to która zrobi, powstanie gorsze czupiradło — niewiele to zaszkodzi. Ale czerpać i podawać z nauk przyrodniczych argumenty do obalania opowieści biblijnych, to z punktu widzenia ortodoksji klerykalnej — zdrada!

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Miłowody (w Poznańskiem), w połowie sierpnia.

Zakład wodoleczniczy Miłowody należy bezsprzecznie do najlepiej urządzonych tego rodzaju zakładów w Polsce. Niegdyś zamek rycerski w Poznańskiem, z pięknym i starannie prowadzonym parkiem, zamieniony z dawnego Zakładu dla umysłowo-chorych na Zakład wodoleczniczy, jest własnością funduszu pensyjnego robotników kolejowych, rozporządza przeszło 1[illegible] pokojami przez większą część roku stale zaj[illegible]mi. Kuracjuszów stanowią tu przeważnie osoby starsze, które prawdziwego wypoczynku i sumiennej kuracji potrzebują. Nie spotyka się tu prawie pretendentów sezonowych do flirtów i romansów, nie przyjeżdżają tu ludzie do podbijania serc niewieścich, czy uwodzenia męskich, ale żeby odbywać pod fachowym kierunkiem dobrych lekarzy wyprostowywanie nerwów po całorocznej pracy, w pięknej miejscowości, w pełni starań i dobrej opieki, przy wybornem, obfitem i smacznem odżywianiu. O ile się tu zatraci jakiś lowelas czy lwica salonowa, znudzą się tu prędko, nie natrafiwszy na pożądane medja i często z nosem na kwintę opuszczają Miłowody, złorzecząc niepowodzeniu. Za to, gdy chodzi o zespół pod względem towarzysko-kulturalnym, to się ma go pierwszorzędny.

Z Małopolski do Miłowód spory kawał drogi. Jedzie się do Poznania, gdzie trzeba się przesiąść i wsiąść do pociągu, idącego do Obornik. Z Obornik dziesięć minut drogi autobusem zakładowym. Z Krakowa najlepiej wyjechać zwykłym pociągiem popołudniowym do Poznania, skąd ma się wnet połączenie do Obornik. Z Warszawy najlepiej wyjechać pośpiesznym o godzinie 23'30, przyjeżdża się do Poznania przed godziną 7 rano, ma się czas na śniadanie i o godzinie 7'40 odjazd w stronę Dziembówka do Obornik. Na każdy sposób odległość, którą można przebyć za jednym zamachem, niema potrzeby przerywania podróży dla odpoczynku nawet bardzo wyczerpanych osób.

Kontyngent kuracjuszów stanowią nietylko Poznań i Warszawa, ale Kraków, Lublin, a nawet Wilno. Lubliniakom za blisko do Nałęczowa, więc pędzą do Miłowód, a Druskieniki nie zadowalają Wilnian.

Zakład wodoleczniczy Miłowody jest zakładem pokroju solidnego. Wszędzie wzorowy porządek, kabiny czyściutkie, służba sanitarna dobrze wyszkolona, uprzejma i w pełnym rygorze, urządzenia nowoczesne, opieka lekarska bardzo troskliwa i staranna. Naprawdę: płaci się, ale wie się za co. Zdzierstwa tu niema. Solidny zakład wielkopolski w całem tego słowa znaczeniu. Wszelkie zabiegi lecznicze po cenach nie wyższych, jak w Krakowie. Pierwsza wizyta lekarski 15 złotych, a następne po 6 złotych — taniej jak u krakowskich lekarzy. Mieszkanie z całodziennem utrzymaniem 15 złotych od osoby i bez naciągań. Poczta w Obornikach, depeszę przetelefonują i łączą telefonicznie z każdą stacją zażądaną.

Obecnie przeszło sto osób bawi tu, a zamówieniami Zakład tak obstawiony, że gdy kto odjedzie, zaraz znachodzi się jego następca. St. Sz.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO WIEŻY RATUSZOWEJ I NA WIEŻĘ MARJACKĄ

W niedzielę dnia 25 bm. urządza TUR wycieczkę do Wieży ratuszowej, gdzie mieszczą się piękne zbiory rzeźb polskich oddziału Muzeum narodowego. Po zwiedzeniu tych zbiorów, **udadzą się członkowie wycieczki na Wieżę Marjacką**, skąd zobaczą Kraków i jego urocze okolice. **Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed wieżą ratuszową w rynku głównym.** Udział 50 gr. od osoby.

WYCIECZKA DO KĘT I KOBIERNIC

W niedzielę dnia 25 bm. urządza TUR wycieczkę do Kęt (w gościnę do TUR) i do Kobiernic, gdzie zwiedzi wzorowo prowadzoną kolonję Tow. Przyjaciół Dzieci z Krakowa.

Wyjazd autami o godz. 7 rano. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat TUR, przy ul. Dunajewskiego l. 5, III p.

Przyjazd do Krakowa o godz. 7.30 wieczór.

Ruch kolejarski

—o—

STOSUNKI W STACJI ŻYWIEC

Przed rokiem zawiadowcą stacji Żywiec został młody służbą, ale za to stary rangą, p. Własnowolski. Mało jest urzędników, którymby się tak los uśmiechał, jak temu panu. Tak szybki awans zawdzięcza tylko swemu sprytowi. Zawsze trzyma się pańskiej klamki, umie się zmieniać jak kameleon. Był Witos u steru, był piastowcem; za ery Grabskiego był chadekiem, — obecniej jest czwarto-brygadzistą, aby interes szedł. Kiedy jeszcze był zastępcą zawiadowcy stacji w Krakowie, miał wprawdzie „muchy w nosie“, ale pod bokiem silnej organizacji ZZK nie mógł rządzić despotycznie. Gdy został zawiadowcą stacji w Żywcu, przewróciło mu się zupełnie w głowie i zdaje mu się, że kolej to jego folwark. Ponieważ Związek zawodowy bezkompromisowo nazywa rzeczy po imieniu i patrzy na palce p. Własnowolskiemu, postanowił tenże zlikwidować ZZK w Żywcu i zniszczyć tych, którzy mogliby oponować jego dyktatorskim rządom. Do pomocy powołał Zarząd Koła PZK (obecnie ZKP), a na czele tegoż Związku posadził sekretarjat stacyjny, który pewny poparcia p. Własnowolskiego teroryzuje członków Związku Zawodowego Kolejarzy. Sekretarjat stacji w Żywcu stał się właściwie sekretarjatem ZKP. Śmiałek, który odważy się należeć do ZZK, wnet zostaje zmuszonym przez sekretarzy stacyjnych do wypisania się z ZZK, a wpisania się do ZKP. Jeżeli któryś z pracowników stacyjnych żąda kartki na węgle, lub kartę wolnej jazdy, uzyskanie zależne jest od wypisania się z ZZK.

Toteż w stacji Żywiec powstają niemożliwe stosunki pod władzą p. Własnowolskiego, które fatalnie mogą się odbić na sprawności ruchu, jeżeli dyrekcja nie pouczy go, że zgodnie z obowiązującemi przepisami stosunek do podwładnych winien być bezstronnym i stanowczym. Nie chcemy poruszać spraw osobistych p. Własnowolskiego, ale ponieważ pan ten wyraził się do delegacji, że w Krakowie żegnali go i dali mu upominek „towarzysze“, musimy sprostować to twierdzenie, że nie „towarzysze“ go żegnali, ale lizunie. Towarzysze krakowscy dobrze mają w pamięci p. Własnowolskiego.

KRONIKA

Kraków, 22 sierpnia.

BUDOWA SIECI KANAŁÓW MIEJSKICH. Komisja drogowo-kanałowa Rady miasta na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem wicepr. Ostrowskiego w obecności wicepr. Wielgusa i dr. Landaua zatwierdziła projekt i kosztorys budowy sieci kanałów miejskich dla odwodnienia terenów nowej Bibljoteki Jagiellońskiej i gruntów obok położonych między Al. Mickiewicza — przedłużoną ul. Krupniczą — parkiem Dra Jordana a zasklepionem korytem Rudawy i projekt budowy kanału w ul. Łącznej w dz. XVI Łobzów, oraz ul. Kasztelańskiej w dz. XII, tudzież przedłużenia kanału w ul. Grzegórzeckiej na przestrzeni od fabryki Zieleniewskiego do ulicy Okopy i przedłużenia kanału w ulicy Widok w dz. XXII. Następnie zatwierdziła sposób urządzenia nawierzchni wykonać się mających ulic na parcelowanych gruntach A. Skrzyńskiego w dz. XXI Płaszów i projekt uporządkowania części ul. Grzegórzeckiej na przestrzeni od ul. Rzeźniczej do ul. Wandy oraz ulicy Czapskich, tudzież uporządkowania ul. łączącej ul. Skawińską z Podgórską w dz. VIII Kazimierz. — Nadto komisja zatwierdziła zmianę poprzednio uchwalonego sposobu urządzenia wylotu ulicy Długiej do al. Słowackiego, tudzież wykonanie dalszej części nawierzchni w ul. Wielopole. W dalszym ciągu komisja zatwierdziła oferty na dostawę asfaltu naftowego, smoły drogowej i cementu. Wkońcu przeprowadziła dłuższą dyskusję nad stosowaniem najnowszych sposobów wykonywania i utrwalania zwykłych nawierzchni szosowych.

ĆWICZENIA REZERWISTÓW W B. ROKU. — Magistrat miasta Krakowa rozplakatował obwieszczenie DOK Nr. V w Krakowie o powołaniu rezerwistów na ćwiczenia w roku 1929. Rezerwiści podlegający powołaniu na ćwiczenia w roku 1929, którzy dotychczas nie otrzymali wezwań względnie z jakichkolwiek powodów ćwiczeń tych nie odbyli winni zgłosić się w Powiatowej Komendzie Uzupełnień Kraków-miasto przy ulicy Warszawskiej do dnia 20 września br. codziennie o godzinie 9-tej rano, skąd będą odesłani do swoich oddziałów wojskowych. Bliższe szczegóły w obwieszczeniach.

OŚWIETLENIE ULIC. Dnia 17 bm. uruchomiła Elektrownia miejska poraz pierwszy oświetlenie elektryczne ul. Rydlówki 24 lampami, ul. Wadowickiej (do akcyzy) 21, ul. Bonarki 8, ul. Łagiewnickiej 9, ul. Czarnej 4 i ul. Zakopiańskiej (do stacji kolej. Bonarka) 7, razem 73 lampami 60 Watt.

AUTOBUS KRAKÓW—CIESZYN. Komunikacja autobusowa z dnia na dzień wzrasta otwierając wciąż nowe szlaki połączeń, umożliwiając szybsze i tańsze podróżowanie. Takim ważnym nowym szlakiem będzie rozpoczynająca się od 26 bm. komunikacja autobusowa na linji Kraków — Kalwarja—Wadowice—Andrychów—Kęty — Bielsko—Skoczów—Cieszyn. Luksusowe autobusy na tej linji przebywać będą tę przestrzeń w ciągu trzech i pół godzin w miejsce siedmiu godzin komunikacji kolejowej i to nie bezpośredniej, za cenę 14 zł. na przestrzeni Kraków—Cieszyn. Stacje pośrednie kosztować będą odpowiednio taniej. Pierwszy autobus odjedzie we wtorek 26 bm. z Krakowa o godz. 6.30 rano, przybywając do Cieszyna o godz. 10 rano. Z Cieszyna odjeżdżać będzie o godz. 17.30, przybywając punktualnie o godz. 21 do Krakowa. Na linji tej kursować będą luksusowe autobusy marki „Spa“, „Federal“ i „Lancia“, urządzone wedle wszelkich wymogów nowoczesnej techniki i wygody, zapewniając pasażerom całkowite bezpieczeństwo i zadowolenie. Odjazd z Krakowa odbywać się będzie z pl. św. Ducha, a z Cieszyna z Rynku i placu przy dworcu kolejowym. Miejsca numerowane mogą być wykupywane już na 48 godzin przed odjazdem autobusów.

BÓJKA POD BARBAKANEM. Na placu koło Barbakanu wszczęli między sobą bójkę Marjan Adamkiewicz zam. przy ul. Senatorskiej i Józef Knapik, zam. Powiśle 12, w czasie której poranili się. Adamkiewicz otrzymał ranę ciętą pod prawym okiem, Knapik ranę tłuczoną na głowie i szyji. Wymienionych doprowadzono do Komisarjatu, gdzie zostali opatrzeni przez pogot. rat.

KRADZIEŻ DOLARÓWEK. Henrykowi Czekajowi, urzędnikowi, zam. przy ul. Nowowiejskiej L. 19, w czasie od 9 do 19 bm. skradziono z kredensu w mieszkaniu 60 sztuk dolarówek na kwotę 3900 zł.

ZA KRADZIEŻ PAKUNKU Z AUTA. Józef Plichta, bez zajęcia i miejsca zamieszkanie, aresztowany został przez I. Komisarjat P. P. za kradzież pakunku z kostjumem z auta przed główną pocztą na szkodę Marji Zacharskiej.

CZY DYREKCJA KOLEI W KRAKOWIE WIE O TEM? Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo: Prawo do korzystania z jazdy koleją, uzyskuje się przez nabycie biletu. Kasjer kolejowy musi sprzedać bilet każdemu, kto się doń po bilet zgłosi. Podana na bilecie cena obowiązuje wszystkich bez wyjątku, zaś ewentualne zmiany czy dodatki do cen zasadniczych doliczane drogą specjalnych rozporządzeń muszą być do publicznej podane wiadomości. Tak wygląda to w teorji; w praktyce atoli jesteśmy codziennymi świadkami ustawicznych przedokienkowych kłótni, często przez samych urzędników spowodowanych. Tak było i w wypadku, o którym piszę. Rzecz dzieje się na dworcu zachodnim w Krakowie, przy okienku drugiem klasy trzeciej, dnia 19 bm. godzina 9,35 rano. Podróżny kupuje bilet trzeciej klasy poc. osob. do Dziedzic. Numer biletu S 00194, 19/VIII. 29. Cena biletu 6 zł. 16 gr., kasjer pobiera zań 6 zł. 20 gr., przyczem bez uprzedniej zgody pasażera, dolicza 10 groszy tytułem dodatku za znaczek krakowskiego Tow. ratunkowego. Zapytany, czy kupno takiego znaczka obowiązuje wszystkich, nie zdobył się na grzeczną odpowiedź, tylko wyrywając z rąk pasażera bilet sprzedany, nakleił nań ów znaczek! w sposób ordynarny odepchnął pasażera od okienka. O zajściu tem podróżny doniósł urzędnikowi ruchu. Publikując ten skandal, żywię nadzieję, że dyrekcja kolei pouczy urzędnika winnego o obowiązkach i pociągnie go do odpowiedzialności. Żądam w tej sprawie natychmiastowego dochodzenia i przesłuchania naocznych świadków, których przedstawić zawsze jestem gotów.

Kazimierz Rusinek.

NIEZWYKŁA WALKA NA UL. KRZYWEJ. — Uchwał Józef, lat 25, malarz pokojowy, zam. przy ul. Krótkiej l. 5 i Bakała Władysław lat 21, murarz, zam. przy ul. Krzywej l. 9, będąc w stanie pijanym zaczepili bez powodu na ul. Krzywej Salomona Blaua, lat 24, ślusarza, zajętego w fabryce wody sodowej przy ul. św. Filipa l. 13 i Władysława Polonka lat 21, szofera z tejże fabryki, z powodu czego pomiędzy nimi powstała awantura, a następnie bitka. Do awantury tej przyłączył się po stronie Blana — Bardel Szymon lat 40. Woch Piotr lat 21, robotnicy z fabryki wody sodowej, oraz Alfred Schrom dozorca domu przy ul. Krótkiej l. 5 i Tadeusz Bakała lat 17, robotnik zam. przy ul. Krzywej l. 9! Podczas walki rzucali oni na siebie wzajemnie flaszkami i cegłami, przyczem Blan i Uchwał zadali sobie wzajemnie lekkie obrażenia na ciele. Awanturnicy przed przybyciem organów policji na miejsce pouciekali do domów i nastał tam spokój. Mieszkańcy ulicy Krzywej przebudzeni awanturą, nie spali do późnej nocy.

WŁAMANIE. Dawid Feledyn, kupiec, zam. przy ul. Miodowej L. 24, zgłosił w policji, że w nocy z 19 na 20 bm. dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania, skąd skradziono mu naczynia stołowe srebrne, wartości 1300 zł. Sprawcy zostali spłoszeni, jednak część skradzionych rzeczy zabrali. Dochodzenia w toku.

OKRADZIONY BIEDAK. Andrzej Biedak, zam. przy ul. Emaus L. 6, zgłosił w policji, że skradziono mu z magazynu na budowie domu przy ul. Smoleńskiej ubranie i zegarek srebrny, wartości 130 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Sztuka Ferdynanda Goetla „Samuel Zborowski“, wybrana na otwarcie sezonu, otrzymała pierwszorzędną obsadę. W roli tytułowej przypomni się krakowskiej publiczności były dyrektor teatru katowickiego p. Wacław Nowakowski, który za dyrekcji Grzymały-Siedleckiego pracował już na scenie krakowskiej. Jana Zborowskiego odtwarza p. M. Jednowski, który do tej roli powołany był przez dyr. Szyfmana z okazji premjery warszawskiej w Teatrze Polskim, zaś Piotra Zborowskiego p. Zygmunt Chmielewski, jeden z filarów Reduty, który przez jeden sezon przed pięciu laty także był członkiem teatru krakowskiego. W roli Żółkiewskiego zaprezentuje się jej reprezentant z premjery warszawskiej p. Roman Hierowski, pozyskany dla naszej sceny. Kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, uwikłanego w tragiczny konflikt ze Zborowskimi, grać będzie p. A. Szymański. — Nadto z nowopozyskanych sił biorą udział w przedstawieniu pp. Kazimierz Fabisiak, jeden z najlepszych artystów sceny łódzkiej i Wacław Pawłowski, młodociany artysta, uczeń Al. Zelwerowicza. W mniejszych partjach współdziałają z dawnego zespołu pp. Burnatowicz, Dąbrowski, Grolicki, Kułakowski, Niewiarowicz, Miarczyński, Szymborski, Turski. Główne role kobiece Gryzeldy Batorówny i dziedziczki Piekar, Włodkowej odtwarzają pp. Jaroszewska i Kłońska. Ozdobą przedstawienia jest współudział K. Junoszy-Stępowskiego, który jako Stefan Batory stwarza arcydzieło portretowego podobieństwa i potężnej charakterystyki dramatycznej.

WIECZÓR HUMORU LEONA WYRWICZA, niezwykłego odwórcy charakterystycznych typów ze wszystkich dzielnic, odbędzie się tylko raz jeden w sobotę 24 bm. w teatrze miejskim im. J. Słowackiego. Ulubieniec publiczności wypełni cały wieczór szeregiem nowych, jak również z dawniejszego repertuaru monologów, pozbawionych zupełnie pikanterji, dostępnych nawet dla młodzieży. Początek punktualnie o godzinie 8'15 wieczorem. Pozostałe bilety sprzedaje kasa teatru.

TRZY SIOSTRY HALAMA, najsłynniejsze tancerki polskie, które w Warszawie zdobyły nadzwyczajne uznanie, wystąpią tylko dwukrotnie: dziś we czwartek oraz jutro w piątek 23 bm. w Starym Teatrze i wykonają bogaty program, obejmujący najznakomitsze kreacje taneczne, oraz szereg nowych przygotowanych na występy krakowskie.

OPERETKA „JASNOWŁOSY CYGAN“ w wykonaniu zespołu operetki warszawskiej z Janiną Sokołowską i Bolesławem Mierzejewskim na czele, odegrana zostanie w sobotę 24, niedzielę 25 i poniedziałek 26 bm. Przedsprzedaż biletów u J. Rudnickiego, Linja A—B. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem.

PRZED OTWARCIEM SEZONU W „GONGU“. Z dn. 30 sierpnia otwiera swoje podwoje teatr rewji „Gong“, który w zeszłym sezonie cieszył się taką sympatją. Zespół teatru pod kierownictwem literackim dyr. Walerego Jastrzębca w całkowicie zmienionym składzie poza Hanką Runowiecką, która w Warszawie cieszyła się nie mniejszem powodzeniem, jak w Krakowie, zyskał primadonnę operetki lwowskiej Stanisławę Rylską, pozatem zaangażowano śpiewaczkę Wolską oraz o hiszpańskim temperamencie pieśniarkę Wieczorkównę. — Z mężczyzn pozostają: Gustaw Cybulski i Stefan Laskowski oraz dochodzą: komik teatrów lwowskich Stefan Szosland, komik Bolesław Roslan, Czesław Halski i artysta teatrów wileńskich Relski. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach kapelmistrza Górzyńskiego. Próby odbywają się już na terenie Warszawy, gdzie „Gong“ kończy swój sezon letni.

—ooo—

Z Polski

SPRAWĘ SPRZEDAŻY DYWANU SOBIESKIEGO PRZEZ HR. BRANICKIEGO przedstawiają urzędowe źródła w następującem oświetleniu: Dnia 14 bm. warszawski urząd wojewódzki otrzymał od pełnomocnika właściciela Wilanowa Adama Branickiego odpis aktu rejentalnego, zawartego w dniu 12 bm. w kancelarji rejenta Jamontta o sprzedaży ze zbiorów wilanowskich dywanu wschodniego z XVI w. Varahmowi Isbianowi i Calonsdowi F. Gulbenkianowi za cenę 20.000 f. szt. Wobec faktu tego władze państwowe postawione zostały przed koniecznością powzięcia natychmiastowej decyzji, ponieważ zarządzenie prezydenta Rzpltej o opiece nad zabytkami przyznaje rządowi prawo pierwokupu, ograniczając jednak możność korzystania z niego do 3 dni, w przeciwnym razie przedmiot kupna przechodzi na własność nowonabywcy, w danym wypadku obywateli obcych. Po wszechstronnem rozpatrzeniu sprawy władze państwowe doszły do przekonania, że jedynym środkiem mogącym zabezpieczyć dywan, może być tylko jego wykupno. Samo wydanie zakazu wywozu mogło w skutkach praktycznych okazać się niewystarczające, a chcąc ten zabytek sztuki, związany z siedzibą króla Jana III zachować na stałe dla naszego historycznego i kulturalnego stanu posiadania rząd zmuszony został spełnić obowiązek narodowy wykupna pamiątki na rzecz skarbu państwa. Dywan w okresie niepewności o jego losy był pilnie strzeżony przez organa policji państwowej. Należność mająca być wypłacona za dywan została przez władze skarbowe zasekwestrowana na poczet zaległych podatków, co do których, licząc się z charakterem Wilanowa, stosowano dotychczas rozmaite ulgi. Obecnie aż do dalszej decyzji władz centralnych dywan jest przechowywany w urzędzie wojewódzkim.

SENSACYJNE ODKRYCIE W MIESZKANIU ZAMORDOWANEGO STARUSZKA. Swego czasu na ulicy Wspólnej w Warszawie, w mieszkaniu na III piętrze, znaleziono zamordowanego 70-letniego Władysława Czermińskiego. Przeprowadzono śledztwo i zbrodniarzy schwytano. Zamordowany Władysław Czermiński był człowiekiem zamożnym. Dotąd jednak majątek jego nie może przejść na rzecz rodziny, ponieważ nie znaleziono testamentu. W ubiegłą sobotę do zapieczętowanego mieszkania udali się: rejent, adwokat i żona śp. Czermińskiego. W obecności dozorcy zdjęto pieczęcie. Przejrzano wszystkie papiery, przeszukano szuflady i zakamarki w całem mieszkaniu, testamentu nigdzie nie było. Kiedy już miano opuścić mieszkanie, ktoś z obecnych potrącił niechcący stare pudełko jeszcze od przedwojennych gilz z rosyjskim napisem. Pudełko się otworzyło i wysypały się z niego pożółkłe gilzy, z pośród których potoczyła się spinka od mankietu złota, z dużym, pięknym brylantem. W pudełku znaleziono drugą taką spinkę. Spinki zabrano i lokal opieczętowano ponownie. Fachowcy po zbadaniu spinek orzekli, że brylanty mają po 16 karatów każdy i spinki przedstawiają wartość około pół miljona złotych.

UCIECZKA TRZECH WIĘŹNIÓW Z „BRYGIDEK" WE LWOWIE. Wczoraj wieczorem zarząd więzienia przy ul. Kazimierzowskiej zaalarmował policję wieścią, iż 3 więźniów uciekło przez dach do miasta. Po przybyciu posterunkowych do Brygidek okazało się, że dozorcy więzienia zdołali sami przetrzymać dwóch „dezerterów". Jeden tylko zdołał dostać się poza obręb Brygidek i począł uciekać w kierunku Góry Stracenia, przytrzymano go jednak w ulicy Kleparowskiej i z powrotem odstawiono do więzienia.

POLICJANT ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I SAM USIŁOWAŁ POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA. Wczoraj późnym wieczorem na ul. Kruczej 19, w Warszawie, rozegrał się krwawy dramat miłosny. Posterunkowy policji konnej, Kazimierz Budziejewski, starał się o rękę córki dozorcy Stanisławy Lompkiewicz. Mimo że wszystko było przygotowane do ślubu, Lompkiewiczówna niechętnie widywała się z narzeczonym i darzyła względami kogo innego. Wczoraj Budziejewski przybył do mieszkania narzeczonej i chciał się z nią ostatecznie rozmówić. Podniecona rozmowa zamieniła się stopniowo w gwałtowną sprzeczkę. W pewnej chwili huknął strzał jeden, później drugi. Lompkiewiczówna padła trupem na miejscu. Budziejewski strzelił następnie do siebie i ciężko ranny odwieziony został do szpitala.

ZAMORDOWAŁ MATKĘ, BRATA I SIOSTRĘ. Przed kilku dniami w powiecie powstawskim wymordowana została cała rodzina Świerkowiczów. Okazało się, że mordercą był syn i brat Jan Świerkowicz, który dokonał tego czynu celem zawładnięcia majątkiem. Wieczorem przed zbrodnią powrócił do domu, zjadł kolację a następnie rzucił się z nożem w ręku na 21-letniego brata, zadając mu cięcie nożem w piersi. Gdy na krzyk wbiegła siostra, zadał jej straszliwe pchnięcia w brzuch a następnie przeciął gardło, poczem ręcznikiem zacisnął szyję sparaliżowanej 70-letniej matce i pchnął nożem w piersi. Skonstatowawszy, że brat jeszcze żyje, udusił go ręcznikiem. Zbrodniarz zmył starannie krew z ubrania i nazajutrz udał się na posterunek policji, symulując napad. Zbrodniarza osadzono w areszcie. Początkowo nie chciał on złożyć zeznań i przyznać się do winy, wkońcu jednak poprosił o papier i ołówek i napisał te słowa: „Proszę o łagodny wymiar kary".

TRZY OFIARY DRAMATU MIŁOSNEGO W BIAŁYMSTOKU. Przy ul. Cieplej Nr. 17 w Białymstoku zamieszkuje od czterech lat Petronela Mrozowa z córką Aleksandrą. Do Mrozowej przychodził od dwóch lat w charakterze narzeczonego córki 25-letni Władysław Nowiński, robotnik z fabryki papierosów. W poniedziałek wieczór, gdy Nowiński jak zwykle przyszedł do narzeczonej, wybuchła między nim a przyszłą teściową sprzeczka. Mrozowa w kategoryczny sposób oświadczyła Nowińskiemu, że zamało zarabia, głowy więc niech córce nie zawraca i niech jej nie przeszkadza w znalezieniu innego narzeczonego. Zdenerwowany Nowiński wyjął rewolwer i strzelił kilkakrotnie w stronę Mrozowej i narzeczonej, poczem wystrzałem w skroń popełnił samobójstwo. Skutki strzałów były fatalne: Mrozowa trafiona w głowę, padła trupem na miejscu, córka zaś jej ciężko ranna w brzuch, przewieziona została do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

WYBUCH GRANATU: DWÓCH ŻOŁNIERZY ZABITYCH, TRZECH RANNYCH. W niedzielę, 18 bm. w koszarach pułku manewrowego artylerji w Podgórzu pod Toruniem zdarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch żołnierzy i poranienie trzech innych. Dnia tego około godz. 8 rano, gdy żołnierze zebrali się w jednej z izb na śniadanie, kanonjer plutonu łączności Kempski manipulował przy zapalniku od granatu. W pewnej chwili zapalnik eksplodował i K. wraz z trzema innymi żołnierzami odnieśli ciężkie rany, a czwarty legł trupem na miejscu. Po przewiezieniu wszystkich do szpitala zmarł jeszcze Kempski, tak że katastrofa pociągnęła za sobą śmierć dwóch ludzi. Kempski miał w najbliższych dniach przejść do rezerwy.

—ooo—

Z zagranicy

WYROKI ŚMIERCI NA LITWIE. Biuro Wolffa donosi z Kowna, że sąd wojenny skazał na śmierć obywatela litewskiego Łozauskasa, który miał być schwytany na gorącym uczynku otrzymywania na granicy od zwolenników Pleczkajtisa zapasów broni i amunicji. Prezydent Smetona odrzucił prośbę o ułaskawienie i wyrok został wykonany w poniedziałek rano.

DALSZE INFORMACJE O EKSPLOZJI W FORCIE DOMNESTI stwierdzają, że wybuch słyszany był niemal w całym Bukareszcie. Krwawa łuna widziana była w odległości kilku kilometrów. — Strefa eksplozji została natychmiast zamknięta przez kordon wojska. W czasie wybuchu na forcie znajdowała się kompanja żołnierzy, złożona z 90 ludzi z kapitanem i dwoma innymi oficerami na czele. Dotychczas nie można było stwierdzić, ilu ludzi zginęło. Szkody wynoszą kilkanaście miljonów lei. Pogłoska, jakoby powodem eksplozji był zamach zbrodniczy, dotychczas wydaje się bezpodstawna. Pożar i dalsze mniejsze eksplozje trwały przez cały wtorek. Wedle dalszych wiadomości wybuch na forcie Domnesti nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Jedynie pewna liczba wagonów i baraki drewniane, w których znajdowało się 2 tysiące pocisków, zostały zniszczone.

RZĄD ROBOTNICZY PRZECIW ALKOHOLOWI. Rząd tow. MacDonalda zapowiedział był w mowie tronowej między innemi rewizję obecnego ustawodawstwa, odnoszącego się do alkoholu. Zanim sprawa ta wejdzie pod obrady parlamentu, przedsięwzięto wszystko, co narazie leży w mocy poszczególnych ministrów. — Przedewszystkiem kanclerz skarbu Snowden cofnął przyrzeczone wytwórcom alkoholu przez Churchilla ulgi podatkowe, zaś poczmistrz generalny (minister poczt) Lees Smith zarządził, aby z upływem wiążących narazie układów, ogłoszenia reklamujące trunki alkoholowe były z urzędów pocztowych usuwane. Nowe umowy o podobne ogłoszenia zawierane być nie mogą.

WYŚCIGI W TECHNICE LOTNICZEJ. Zbudowany w zakładach lotniczych „Rohrbach" olbrzymi hydroplan nowego typu, tak zwany „Romar" podjął olbrzymi lot próbny przez kilka krajów, a mianowicie przez Niemcy, Holandję, Anglję, Szwecję i Danję, przelatując trasę 1700 kilometrów w jedenastu godzinach 20 minutach, czyli lecąc z szybkością przeciętną 150 kilometrów na godzinę bez lądowania. Hydroplan „Romar" przygotowany jest do wielkiego lotu transatlantyckiego, który ma podjąć w najbliższej przyszłości. Aparat ten ma być używany do stałej komunikacji lotniczej z Europy do Ameryki południowej.

LOT SZWAJCARSKI DO AMERYKI. Jak donosi Biuro Wolffa, lotnik szwajcarski odbywający lot z Europy do Ameryki na aparacie „Młoda Szwajcarja" z Portugalji do Nowego Jorku, walczy obecnie z niepomyślnemi wiatrami, jednakże leci dalej na północny zachód i podobno przeleciał już nad wyspą Terceira, gdzie zamierzał pierwotnie lądować. Przebieg lotu wskazuje na to, że zmienił on postanowienie i odbywa lot do Nowego Jorku bez lądowania.

TRAGICZNY ZGON WYBITNEJ LOTNICZKI AMERYKAŃSKIEJ. Podczas rajdu lotniczego dla kobiet znakomita lotniczka amerykańska miss Marjel Crosson padła ofiarą katastrofy w odległości 10 kilometrów na północ od miasta Wilton w stanie Anizona. Lotniczkę widziano, gdy przelatywała nad lasem topolowym na wysokości 300 metrów. Nagle widocznie wskutek defektu motoru musiała lądować i zawadziwszy o szczyt jednej z topól, spadła, ponosząc śmierć pod gruzami samolotu. — Miss Crosson liczyła 25 lat. Pomimo swego młodego wieku miała za sobą piękną karjerę lotniczą. Ona to ustanowiła kobiecy rekord wysokości 8229 metrów.

OLBRZYMI STRAJK W INDJACH. W Kalkucie zastrajkowało **70 tysięcy** robotników w przędzalniach juty. Przyczyną strajku jest nieporozumienie wynikłe na tle warunków ostatnio zawartego kompromisu.

Przegląd gospodarczy

URZĘDOWE CYFRY BILANSU HANDLOWEGO ZA LIPIEC

Warszawa, 21 sierpnia (PAT). Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego, przywieziono w lipcu 473.283 ton towarów, wartości 266,440.000 zł., wywieziono zaś 2,139.901 ton towarów wartości 276,441.000 zł. Saldo **dodatnie** bilansu handlu zagranicznego wynosi 10,000.000 zł. W porównaniu z czerwcem wywóz zwiększył się o 348.2333 ton oraz 38,550.000 zł., przywóz natomiast zmniejszył się o 52.122 ton oraz 5,311.000 zł.

—ooo—

KONFERENCJA KOLEJOWA POLSKO-SOWIECKA

Warszawa, 21 sierpnia (PAT). Dnia 12 bm. rozpoczęła się w Moskwie konferencja kolejowa polsko-sowiecka, która ostatecznie ukończy prace nad bezpośrednią taryfą kolejową między Polską a sowietami. Stosownie do uchwały zjazdu kolejowego, który odbył się w Odessie w czerwcu br., taryfa ta ma być wprowadzona w życie z dniem 1 listopada br.

WYSTAWA RUCHOMA PRÓB I WZORÓW PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie podaje do wiadomości, że wedle zatwierdzonej przez ministerstwo przemysłu i handlu marszruty dalszy objazd wystawy ruchomej obejmuje: Jarosław, Zdołbunów, Sarny, Łuniniec, Baranowicze, Lidę, Wołkowysk, Augustów, Łomżę i Piotrków.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym wybór zarządu i inne ważne sprawy.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 2 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się w sprawie umowy zbiorowej na rok przyszły.

ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godzinie 5 popołudniu w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

BACZNOŚĆ DOZORCY DOMOWI W PODGÓRZU! W niedzielę 25 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym przy placu Serkowskiego 7 odbędzie się wiec dozorców Podgórza w sprawie umowy zbiorowej na rok przyszły. Referować będą tow.: Wiesław Wohnout, prezes Rady Związków zawodowych Przybyś i inni. — O liczny udział uprasza **Zarząd Związku.**

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ROB. BUDOWLANYCH OKRĘGU KRAKÓW odbędzie się we wtorek 27 bm. o godzinie 6 wieczór w sali Zw. zaw. ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się wszystkie zarządy w pełnym komplecie o przybycie ze względu na ważność spraw.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR apeluje do towarzyszów, grających na mandolinach, o wpisywanie się do orkiestry mandolinowej przy organizacji młodzieży TUR. Próby odbywają się w poniedziałki i środy od godziny 7—9 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, w lokalu TUR.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W POLSCE ODDZIAŁ BIELSKO-BIAŁA, CIESZYN I ŻYWIEC urządza uroczyste odsłonięcie sztandaru w niedzielę 25-go sierpnia w salach „Domu Robotniczego" w Bielsku, ul. Republikańska 4, bez względu na pogodę.

WYCIECZKĘ NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ W POZNANIU organizuje Rada klasowych Związków zawodowych w Tarnowie (ul. Goldhamera L. 83) w dniach 8, 9 i 10 września. Koszt od osoby około 80 zł. Towarzysze z sąsiednich miejscowości, pragnący przyłączyć się do wycieczki, zechcą się zgłosić listownie do dnia 25 bm.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR W JAWORZNIE urządza w niedzielę 1 września w sali Domu Robotniczego w Jaworznie odsłonięcie sztandaru. Początek uroczystości o godzinie 10 przedpołudn. W programie: 1) uroczysta akademja, po której nastąpi odsłonięcie sztandaru, 2) przedstawienie amatorskie pt.: „W sidłach Judasza", 3) zabawa taneczna. Upraszamy pokrewne organizacje o liczne przybycie ze sztandarami, a szczególnie prosimy organizacje młodzieży o jak najliczniejsze przybycie.

TUR W ZAKOPANEM, ostrzega wszystkie bratnie organizacje przed byłymi tow. Barańskim Tadeuszem i Józefem Kędziorem, którzy nie wyliczyli się z pieniędzy TUR i zbiegli. Zarazem uprasza się o podanie miejsca pobytu wymienionych pod adresem TUR w Zakopanem, ul. Ogrodowa 1.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Nowa próba podziału — zmiany w planie Younga

Haga, 21 sierpnia (PAT). Według informacji Havasa technicy finansowi zakończyli wczoraj swe prace, których wyniki ujęte zostały w raporcie. Raport ten ma stwierdzać **zgodność** w niektórych punktach propozycyj cyfrowych angielskich z propozycjami innych delegacyj oraz pewne **niezgodności** co do innych punktów. Według hipotezy najbardziej niekorzystnej dla Anglji zostałyby zaspokojone dodatkowe jej żądania **w 50 a nawet 65 procentach**, jeżeli weźmie się pod uwagę takie czynniki, jak wartość mienia niemieckiego zasekwestrowanego w Anglji, obliczana na 10 milj. f. szt. Delegacje francuska, belgijska, włoska i japońska zajmowały się wczoraj badaniem raportu ekspertów finansowych. Delegacje mają ustalić wspólną linję dalszego postępowania.

ZGODA MAŁYCH PAŃSTW NA USTĘPSTWA

Haga, 21 sierpnia (PAT). Venizelos i Marinkovic zawiadomili ministra francuskiego Cherona i państwa zapraszające, że przyjmują plan Younga wraz z ofiarowanemi im kompensatami. Rezolucja ta zapadła na zebraniu przedstawicieli odnośnych państw, odbytem u Venizelosa.

NIEMCY NALEGAJĄ NA POŚPIECH

Berlin, 21 sierpnia (PAT). Biuro Wolffa donosi z Hagi, że delegacja niemiecka wystosowała wczoraj na ręce premjera Belgji Jaspara pismo do delegacyj 5 pozostałych mocarstw zapraszających, w którem zwraca się o zwołanie plenarnego posiedzenia upełnomocnionych delegatów 6-ciu mocarstw zapraszających dla dalszego rozważenia kwestyj, znajdujących się na porządku obrad konferencji. W piśmie tem delegacja niemiecka podkreślając, że skłania ją do tego dotychczasowy przebieg konferencji i zbliżanie się terminu 1 września, dlatego prosi o zwołanie narady plenarnej mocarstw zapraszających w możliwie najkrótszym terminie. Przewodniczący 5 delegacyj zostali równocześnie powiadomieni o tym kroku niemieckim. Biuro Wolffa spodziewa się podjęcia dyskusji plenarnej już w dniu dzisiejszym.

KTO INSPIROWAŁ KROK NIEMIECKI?

Berlin, 21 sierpnia (PAT). „Vossische Zeitung", komentując w depeszy z Hagi krok delegacji niemieckiej, wyraża przekonanie, że demarche to podjęte było **nie bez porozumienia z Francuzami** i że ma ono na celu danie możności konferencji posunięcia wreszcie naprzód dyskusji. Jednocześnie redaktor naczelny „Vossische Zeitung" Jerzy Bernhardt w artykule nadesłanym z Hagi wita **z zadowoleniem krok niemiecki**, wyrażając nadzieję, że doprowadzi on do wyjaśnienia kwestji, czy plan Younga w swych zasadniczych podstawach uznany będzie przez wszystkie zainteresowane mocarstwa. Pozatem p. Bernhardt wyraża nadzieję, że krok niemiecki da Snowdenowi okazję do udowodnienia w praktyce jego chęci porozumienia.

INTERWENCJA PAUL BONCOURA

Haga, 21 sierpnia (PAT). Do Hagi przyjechał wczoraj Paul Boncour, prezes komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby deputowanych. Odwiedził go angielski sekretarz stanu Henderson i konferował z nim przeszło dwie godziny. W sferach politycznych francuskich utrzymują, że celem wizyty angielskiego sekretarza stanu była chęć **uzyskania poparcia socjalistów francuskich** dla przyśpieszenia ewakuacji Nadrenji.

NOWY PLAN

Haga, 21 sierpnia (PAT). W kołach delegacji angielskiej mówi się od paru dni o zwołaniu do Brukseli **wielkiej konferencji finansowej**, która będzie trwała przez parę miesięcy i zajęłaby się **opracowaniem nowego planu, któryby miał zastąpić plan Younga**. Ze strony delegacji francuskiej odpowiadają jednak, że **o zmianie planu nie może być mowy**, tembardziej obecnie, gdy weszła w grę kwestja prestiżu, tak mocno podkreślona przez Snowdena w ostatnich jego wynurzeniach wobec prasy.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ

Berlin, 21 sierpnia (PAT). Prasa niemiecka, komentując wystąpienie delegacji niemieckiej w Hadze, zwraca się coraz ostrzej **przeciwko Francji**. Tylko redaktor „Vossische Ztg." Jerzy Bernhardt wyraża nadzieję, że krok niemiecki poczyniony został **w porozumieniu z Francją**. Natomiast pozostałe dzienniki **atakują delegację francuską i Brianda** w sposób ostry.

Korespondent socjalistycznego „Vorwärtsu" występuje **przeciw delegacji francuskiej**, nazywając argumenty o automatycznem utrzymywaniu planu Dawesa w razie nieosiągnięcia przez konferencję wyników argumentami czysto formalnemi i zapowiada, że **Niemcy przeciw temu będą się bronić wszystkiemi siłami i że nie będą przytem izolowane**. Korespondent demokratycznego „Börsen Currier" akceptuje wystąpienie niemieckie, wyraża tylko pewną obawę, czy stanowisko niemieckie wobec Francji nie pogorszy się nieco przez akcję niemiecką. Katolicka „Germania" wyraża pewne **zastrzeżenia** co do kroku niemieckiego, uważając go za prowizoryczne akceptowanie przez Niemcy planu Younga bez otrzymania przez Niemcy w zamian żadnych zobowiązań politycznych od strony przeciwnej. Korespondent nacjonalistycznej „Deutsche Allg. Ztg." oświadcza, że obecna sytuacja w Hadze może być rozpatrywana w ten sposób, iż istnieje obecnie alternatywa **rozbicia się konferencji**, albo też **ustąpienia Francji i jej grupy**. Alternatywa rozbicia się konferencji lub też ustąpienia Snowdena nie istnieje, wedle zdania korespondenta. Dzienniki nacjonalistyczne wyrażają **poważne zastrzeżenia** i krytykują ostro wystąpienie niemieckie. „Der Tag" uważa krok niemiecki za krok na drodze do rozwiązania jednostronnego obciążenia Niemiec. „Deutsche Tagesztg." występuje przeciw motywacji, przyznając, że Niemcy najbardziej są zainteresowane w dojściu do skutku planu Younga.

PRASA FRANCUSKA ZA ODROCZENIEM KONFERENCJI

Paryż, 21 sierpnia (PAT). Pisma stwierdzają, że negotywne stanowisko ekspertów angielskich, nieprzejednana nieustępliwość Snowdena, jednolitość bloku belgijsko-włosko-francuskiego, oraz żądania Stresemanna, zmierzające do zwołania delegatów 6 państw, są to wszystko znamienne objawy, przemawiające **za odroczeniem konferencji**.

KRÓTKO RADZĄ — CZĘŚCIEJ BANKIETUJĄ

Haga, 21 sierpnia (PAT). Delegacje francuska, angielska, belgijska, włoska i japońska zebrały się dzisiaj o g. 11.30 w celu ustalenia dalszej linji postępowania. Posiedzenie zakończyło się o g. 12.15.

Haga, 21 sierpnia (PAT). Władze miasta wydały wczoraj wieczorem na cześć delegatów na konferencję oraz dziennikarzy zagranicznych przyjęcie urozmaicone koncertem. W przyjęciu wzięli udział członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz szereg wybitnych osobistości ze świata holenderskiego.

Walki na froncie mandżurskim

Tokio, 21 sierpnia (PAT). Korespondenci dzienników donoszą z Mandżurji, że w odległości 500 metrów od pozycji chińskiej koło stacji Mandżuraja ukazał się wczoraj pociąg pancerny. Oddziały wojskowe po opuszczeniu pociągu dały ognia w stronę wojsk chińskich pod osłoną ognia artyleryjskiego. Chińczycy odpowiedzieli ogniem. — W wyniku starcia trwającego dwie godziny **wojska sowieckie wycofały się**. Chińczycy stracili 30 ludzi, zdobyli jednak znaczną ilość amunicji i dział.

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). „United Press" donosi z Tokio, że na północ od miasta Mandżuli przyszło do **nowego starcia** pomiędzy wojskami chińskiemi a sowieckiemi. Starcie to zakończyło się **odwrotem wojsk sowieckich**, które straciły 8 żołnierzy, podczas gdy Chińczycy stracili czterech.

JAPONJA KONCENTRUJE WOJSKA

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Według doniesień z Szangaju, na obszarze należącym do północnomandżurskiej kolei odbywa się japońska koncentracja wojsk, celem zabezpieczenia bardzo ważnej linji kolejowej na rzecz Japonji. Zarządzenie rządu japońskiego pozwala przypuszczać, że rząd japoński uważa za **możliwe rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Rosją a Chinami**.

POWAŻNA SYTUACJA

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Według doniesień z Charbinu, sytuacja na granicy chińsko sowieckiej jest **bardzo poważna**. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Charbinem a miastem Pogranicznaja jest **przerwana**.

KOMUNIKAT CHIŃSKI O WALKACH

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Paryża: Poselstwo chińskie ogłasza następujący komunikat urzędowy z Nankinu: Wojska sowieckie **przekroczyły dnia 16 bm. granicę chińską**. Wywiązała się **trzygodzinna walka** pod Jalainor. Wojska sowieckie **bombardowały** tejże nocy kopalnię w Jalainor i usiłowały obsadzić i zniszczyć linję kolejową prowadzącą do Hailar.

TELEGRAMY

—o—

WALKA W GÓRNICTWIE

Warszawa, 21 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). W Dąbrowie Górniczej toczy się ostra walka między właścicielami kopalń a robotnikami **o czas zjazdu do kopalni i wyjazdu z tejże**. Robotnicy domagają się wliczenia tego czasu do dnia roboczego, zaś właściciele sprzeciwiają się temu.

O EMERYTÓW KOLEJOWYCH

Warszawa, 21 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Minister komunikacji wydał rozporządzenie w sprawie zaopatrzenia emerytalnego pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe", o zaopatrzeniu wdów i sierót po tychże pracownikach, oraz o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

STRAJK GŁODOWY W WIĘZIENIU

Warszawa, 21 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Wczoraj wybuchł w więzieniach warszawskich **strajk głodowy więźniów politycznych**, jako demonstracja przeciw zabiciu więźnia politycznego w Kielcach.

NA PWK

Warszawa, 21 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). 27 bm. przybędzie do Poznania wycieczka przedstawicieli francuskiego świata parlamentarnego.

PRZEMYSŁOWCY BELGIJSCY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 21 sierpnia (PAT). Dzisiaj rano przybyła do Katowic z Warszawy wycieczka przemysłowców belgijskich z ministrem przemysłu i handlu oraz opieki społecznej p. Heymannem na czele. Ministrowi towarzyszy szef gabinetu p. Voghel, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych radcy Sokolnicki i Strzelecki, oraz z ministerstwa przemysłu i handlu radcy Litwiński i Piasecki. Po śniadaniu goście zwiedzili gmach województwa, poczem udali się samochodami do Mysłowic, gdzie obejrzeli miejską stację opieki nad matką i dzieckiem, oraz centralną targowicę, zbudowaną według najnowszych wymagań. Minister Heymann zainteresował się służbą weterynaryjną, postawioną tu bardzo wysoko, oraz eksportem mięsa, który zacznie się w październiku br. i będzie dokonywany narazie raz na miesiąc. Z Mysłowic uczestnicy wycieczki udali się samochodami do Chorzowa, gdzie zajechali do państwowej fabryki związków azotowych. Po zwiedzeniu urządzeń fabrycznych, zarząd fabryki przyjął wycieczkę śniadaniem.

JAPONJA PRZYŁĄCZA SIĘ DO ROZBROJENIA

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu: Rząd japoński postanowił ustanowić przy ambasadzie japońskiej w Londynie attache dla rozbrojenia i zamianować nim kapitana Sato z ministerstwa marynarki. Kapitan Sato poinformuje ambasadora o konferencjach, które niedawno odbyły się między japońskim ministrem spraw zagranicznych a ministrem marynarki w sprawie rozbrojenia na morzu.

NAPRĘŻENIE W JEROZOLIMIE

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Jerozolimy: Naprężenie trwa w dalszym ciągu. Na ulicy ustawione zostały 3 automobile pancerne z karabinami maszynowemi. Oddziały policyjne przebiegają automobilami i pieszo przez ulice miasta. Żydowska rada narodowa, rabinat i organizacje ortodoksyjne wręczyły zastępcy wysokiego komisarza wspólny protest przeciwko administracji, która nie przeszkodziła zajściom przy „ścianie płaczu", mimo, że wiedziała o zamierzonej przez Arabów demonstracji. W ten sposób został naruszony status quo. Protest domaga się surowego ukarania sprawców demonstracji i wykroczeń. W dwu dzielnicach przyszło znów do **starć**. Organizacje żydowskie czynią wysiłki, aby powstrzymać Żydów od aktów gwałtu.

NIEPOKOJE W AFGANISTANIE

Peszawar, 21 sierpnia (PAT). Według ostatnich wiadomości, pochodzących z zagranicy, sytuacja w Afganistanie zdaje się pogarszać. Habibullah traci stopniowo popularność, a dezercje w wojsku stają się coraz częstsze. Dookoła Kabulu utworzono trzy linje okopów. Także Narid Khan nie znajduje się w lepszej sytuacji. Zarzucają mu zbytnie faworyzowanie jego zwolenników, co wzbudza zazdrość i niesnaski wśród otoczenia. Kilku krewnych Amanullaha w Kabulu pozostaje w skrajnej nędzy. Zmuszeni są oni żebrać na mieście.

WSZECHINDYJSKI KONGRES NARODOWY

Wiedeń, 21 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Lahore: Prezydentem wszechindyjskiego kongresu został po burzliwej dyskusji wybrany Ghandi, który otrzymał głosy 9 prowincyj. Jeden z jego kontrkandydatów, Pate, otrzymał głosy 5 prowincyj a drugi Nehru, głosy 3 prowincyj. Wszechindyjski kongres zbierze się na Boże Narodzenie tego roku w Lahore.

Podziemna wojna światowa

XIV.

Niespodziewanie całą Anglję zalała formalnie falanga przeróżnych komiwojażerów z Holandji, którzy mimo ciężkich czasów oficjalnie byli przedstawicielami dobrze prosperujących domów handlowych. Zaledwie tylko stanęli na ziemi angielskiej, zanim zdążyli nawiązać stosunki kupieckie, już wysłali trzy razy dziennie zamówienia na cygara i inne towary.

Wśród tych komiwojażerów znaleźli się także dwaj wytrawni szpiedzy pod nazwiskami: Hericke Marinus Retras Jansen i Wilhelm Johannes Roos.

Od dłuższego czasu cenzura telegraficzna zwróciła uwagę na niezliczoną liczbę telegramów i listów, wysyłanych do Holandji, z zamówieniami na towary. Oficerowie marynarki otrzymywali przecież cygara, papierosy i tytoń po cenie zakupu i bez cła. Któż zatem mógł być takim wielkim odbiorcą? To było zdumiewające.

POPYT NA CYGARA

Płynęły zamówienia bez przerwy z najrozmaitszych portów. I tak z Portsmouth na 10.000 sztuk cygar marki „Corona“, z Chatham na 5.000 „Cabana“, a w następnym dniu cenzor stwierdził, że zapotrzebowanie także wykazują Plymouth i Davenport, które żądały innych gatunków. Wreszcie wyszło także zamówienie z Newcastle.

Rozpoczęto poszukiwania w Holandji według adresów, na które skierowane były zamówienia. Stwierdzono, że „centrala“ tego wielkiego handlu „cygarowego“ mieściła się w małej uliczce w Rotterdamie. Centralę tę odwiedzał codziennie pewien Niemiec. To odkrycie było wystarczające dla Scotland Yardu: Jansena i Roosa ujęto. Jansena przesłuchał sir Basil Thompson.

Jansen tłumaczył się, że był marynarzem, jednak firma jego odkryła w nim wyjątkowe zdolności kupieckie i zrobiła go komiwojażerem.

— Czy zna pan Roosa? — indagował sir Basil.

— Nie słyszałem nigdy tego nazwiska.

— Czy jest pan jedynym przedstawicielem na Anglję firmy „Dierkes et Co“?

— Tak jest! — brzmiała odpowiedź. Jansen nie wiedział oczywiście, że Roos został równocześnie ujęty.

Następnie wprowadzono Jansena do innego pokoju, a wezwano Roosa. Roos podał, że jest komiwojażerem w branży cygar.

— A więc interes kwitnie, co? — rzekł patrząc nań przenikliwie sir Basil.

— Tak jest, rozwija się świetnie, bo cygara są tanie.

— Czy pan jest jedynym przedstawicielem firmy „Dierkes et Co“?

— Tak jest!

— Czy jest możliwe, aby tu był drugi przedstawiciel?

— Może przysłano mi do pomocy Jansena.

— Czy poznałby pan Jansena?

— Oczywiście.

Sir Basil polecił sprowadzić Jansena. Obaj spoglądali na siebie z najwyższem zdumieniem. Gra była już skończona. Wysłane przez nich nic nieznaczące napozór zamówienia zawierały mniej więcej tego rodzaju wiadomości: „W Portsmouth stoi 10 kontrtorpedowców“, albo: „5 krążowników znajduje się w Chatham“ itd.

Pomiędzy internowanemi przez nas w początkach wojny osobami, podejrzanemi o sprzyjanie wrogom, znajdował się także kapitan von Rintelen. Był on spensjonowanym oficerem marynarki niemieckiej i posiadał w Meksyku duże przedsiębiorstwo, oraz szerokie stosunki w całej Ameryce. Podróżował pod przybranem nazwiskiem i właśnie udawał się z Ameryki do Niemiec.

Wiozący go okręt zawinął do portu Southampton i tu von Rintelen został aresztowany przez urzędników policji tajnej. Wraz z nim w jego kabinie przybyła znana podówczas artystka londyńska, z którą w czasie podróży żył na bardzo bliskiej stopie.

„ACHTUNG!“

Podczas przesłuchiwania go w admiralicji nastąpił moment wysoce dramatyczny. Von Rintelen zaprzeczał wszystkiemu, utrzymując stanowczo, że nic go nie łączy z Niemcami. Nagle nieżyjący już lord Abinger zakomenderował po niemiecku: „Achtung!“ i w tym momencie zupełnie odruchowo von Rintelen zerwał się na równe nogi. Ze strony lorda Abingera był to podstęp. Von Rintelen wyznał, że jest rezerwistą. Widząc, że kłamstwo mu nie pomoże, wdał się z admirałem Hallem w dłuższą dyskusję na temat wojny, środków i metod walki i t. d.

— Anglja — twierdził — popełniła największy błąd, złączywszy się z Francją. Waszym naturalnym sprzymierzeńcem powinny być Niemcy. Oba nasze narody zawojowałyby cały świat.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Bagatela: „Jarmark miłości“.
Corso: „Adjutant cara“.
Nowości: „Miłość jest czarująca“.
Promień: „Hr. Daniszew“.
Sztuka: „Szukam męża“.
Uciecha: „Królowa jego serca“.
Warszawa: „Jedynaczka patku“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 22 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Audycja dla dzieci i młodzieży: „Przygody wieloryba na polskiem morzu“. 17.00 Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Pogadanka dla pań — prof. Dr. Barbara Sypniewska: „Z działalności włoskich autorek“. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej z Poznania. 18.00: Koncert solistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, „Gadki podhalańskie“ — wygłosi p. Władysław Dorula. 19.25: Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny z Warszawy. 19.40: Komunikaty. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Polska powieść o Koperniku“ — wygłosi Dr. T. Sinko, prof. Uniw. Jagiell. 20.30: Koncert wieczorny, pożegnalny występ p. Marjana Demar-Mikuszewskiego. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.10: Transmisja rewji krakowskiego teatru „Gong“ pod tytułem: „Szkarłatne róże“.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.